

W dzisiejszym numerze pełna tabela loterii

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Godzienne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 141-734.

Milion osób otrzymuje pomoc z funduszy Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym

Ostatnie obrady naczelnego wydziału wykonawczego Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej bezrobotnym wykazały, że akcja pomocy zimowej nabrała już dostatecznego nateżenia, a przeszło milion osób, korzystających z doraźnych zasiłków stanowi liczbę dotychczas w Polsce nie spotykaną.

Tym niemniej, ustalając wysokość miesięcznych świadczeń dla bezrobotnych na 6 milionów złotych, należy nadal jeszcze prowadzić jak najskuteczniej zapoczątkowaną jesienią zbiórkę ofiar na pomoc zimową.

Znajdujemy się obecnie w pełni zimy i z bliskim jej zakończeniem nie można się jeszcze liczyć. Największe nasilenie bezrobocia przypada co roku dopiero w końcu marca, gdyż panujące w Polsce warunki atmosferyczne sprawiają, że doraźny sezon inwestycyjny rozpoczyna się w pierwszych dniach kwietnia.

Podjęte jesienią zbiórki wykazały, że — w mniejszym lub większym stopniu — zawiodła pewna część źródeł. Należy tu wymienić świad-

czenia od handlu i od lokali. Właściciele przedsiębiorstw handlowych składają, jak wiadomo, świadczenia odpowiednie do wykupionego świadectwa przemysłowego. Jest to świadczenie jednorazowe, niewielkie, a dzięki zachowanej progresji zupełnie dostosowane do możliwości danego płatnika.

Z tych jednak nieznacznych świadczeń — wobec ilości o-

sób, zajmujących się handlem — Ogólnopolski Komitet spodziewał się uzyskać duże ofiary. Jak jednak wynika ze sprawozdań komitetów terenowych, znaczny odsetek osób należących do tej kategorii świadczeń uchylił się od swego obywatelskiego obowiązku. Podobny zawód przyniosły opłaty od lokali, które składają przeważnie osoby nie świadczące z żadnego in-

tego tytułu.

W obu wypadkach przedstawiciele komitetów bywali zbywani w czym, lub też składano im datki zgola nieproporcjonalne do możliwości płatników.

Akcję zbiórki na pomoc zimową oparto na zasadzie dobrowolności i zasada ta została z całą bezwzględnością zachowana i przeprowadzona. Tęgo rodzaju wypadki stano-

wią jednak objaw niezrozumiałej i szkodliwej opieszałości.

Pomoc zimowa uznana została jako obowiązek moralny, a pełne zrozumienie tego moralnego obowiązku wykazały najszerze warstwy społeczeństwa. Dlatego też podobne objawy opieszałości należy skwalifikować jako wyłamanie się z ogólnej solidarności narodowej.

Prez. Roosevelt objął ponownie władzę Deszcz udaremnił wielkie uroczystości w Waszyngtonie

WASZYNGTON. Tradycyjne uroczystości, związane z objęciem przez Roosevelta urzędowania w charakterze prezydenta na nową kadencję częściowo zawiodły z powodu ulewnej deszczu, który rozproszył zgromadzone na ulicach stolicy Stanów Zjednoczonych tłumy.

W mieście wzniesiono trybuny, mogące pomieścić tysiące widzów. W ciągu ostatnich kilku dni z całych Stanów Zjed-



Prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt.

noczonych napłynęło do Waszyngtonu przeszło 300.000 osób.

Główna część uroczystości odbyła się, jak zwykle przed Kapitołem, gdzie mieści się Senat i Izba Reprezentantów. Po mimo deszczu tysiące osób zgromadzonych na trybunach dokoła zabudowań Kapitolu wysłuchało przemówienia Roosevelta, które było nadawane przez radio.

W orędziu swym prezydent Roosevelt zapowiedział, iż będzie dążył do usunięcia z życia amerykańskiego niesprawiedliwości, która powoduje „biedę tam, gdzie istnieje obfitość i

bogactwo”.

Stany Zjednoczone muszą opiekować się i interesować każdym obywatelem amerykańskim.

Przodkowie nasi — powiedział Roosevelt — stworzyli rząd federalny, by podnieść ogólny dobrobyt i zapewnić narodowi amerykańskiemu kozyści, wynikające z wolności. Dzisiaj będziemy używali władzy w tym samym celu.

Konstytucja 1787 roku uczyła naszą demokrację silną. Postęp jest widoczny, ale nowy porządek rzeczy istniejący od roku 1933 oznacza jeszcze coś więcej. Na dawnych fundamentach, powodując się dążeniem do sprawiedliwości społecznej, zobowiązaliśmy się wznieść trwalszą budowlę dla dobra przyszłych pokoleń.

Stoimy na drodze trwałego postępu.

Włochy bojkotują Ligę Narodów

RZYM. — Agencja Stefani donosi: Z kół miarodajnych informują, że Włochy nie wezmą udziału w styczniowej sesji Rady Ligi Narodów, rozpoczynającej się dziś w Genewie, ponieważ Liga Narodów w dalszym ciągu oficjalnie uznaje przedstawicielstwo byle-

go Negusa, przy niej akredytowane, chociaż od dawna już nie istnieje Państwo Abisynskie.

Włochy będą w dalszym ciągu wstrzymywały się od prac genewskich, dopóki sprawa ta nie zostanie ostatecznie załatwiona.

Zwycięstwa i porażki pod Madrytem według komunikatów obu stron

SEWILLA. — Radiostacja powstańcza opublikowała następujący komunikat kwatery głównej wojsk narodowych:

Bezsłowne wysiłki przeciwnika dały nam okazję do odniesienia jeszcze jednego zwycięstwa.

Natarcie, mające na celu przełamanie naszego frontu pod Cerro de los Angeles było przygotowane od szeregu dni. Przeciwnik natarł na nasze pozycje przy pomocy czołgów, samochodów pancernych i ognia artyleryjskiego. Był to jeden z najbardziej

gwałtownych ataków na odcinku madryckim. Na widok naszych samolotów, przeciwnik cofnął się w poplochu, pozostawiając zabitych, rannych i materiał wojenny.

MADRYT. — Rada Obrony Madrytu komunikuje:

Wojska republikańskie u-macniają się na nowych pozycjach zajętych podczas działań na południe od Madrytu.

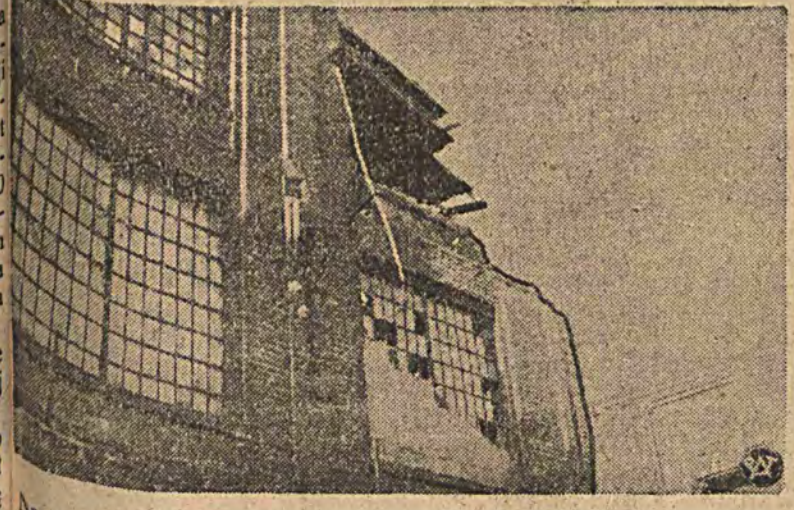
Pod Cerro de los Angeles wzięto ponad 100 jeńców. Wzrostła z rana lotnictwo powstańcze zrzuciło kilka bomb na dzielnicę Wallecas. Jest kilku zabitych i rannych.

Umysłowo chory zbrodniarz brał udział w zabójstwie Mattsona

NOWY JORK. — Policja aresztowała w Tacoma 40-letniego Jerzego Wilsona pod zarzutem udziału w zamordowaniu małego Mattsona.

Jak okazało się, aresztowa-

ny jest chory umysłowo, niedawno wypuszczony ze szpitala w Louisville. Wilson przyznaje, jakoby był mordercą, natomiast oświadcza, że chciałby wymordować całą rodzinę Mattsonów.



Na zdjęciu naszym widzimy budynek fabryki pończoch Łódź Zakrzewski w Łodzi, zrujnowany przez wybuch kotła. Na skutek wybuchu 10 osób zostało ciężko poparzonych.

Wyrok na Szymika zatwierdzony Biegli psychiatrzy uznali go za symulanta

Biegli psychiatrzy wydali na wypisując opinię o Szymiku (cz. 5): Szymik w toku badania dawał bezsensowne odpowiedzi, jak np. zapytany ile wynosił, odpowiedział: „cztery dwa”. Wobec obecności jest rok, oświadczając, że „pogodny”. Co się dzieje z Marszałkiem Piłsudskim, odpowiedział, że przebywa na Madrycie.

Biegli dopatrują się grubej

symulacji, zwłaszcza, że żadna z chorób umysłowych nawet psychoza więzienna nie znajduje odbicia w organizmie Szymika.

W trakcie składania opinii przez biegłych Szymik zachowywał się niespokojnie, wołając coś niezrozumiałego. I tę właśnie okoliczność uznali biegli za dowód symulacji, zwłaszcza, że, jak wynika z wyjaśnień lekarza więziennego, Szy-

mik w dniu rozprawy zachowywał się normalnie.

Prokurator podtrzymał skargę apelacyjną oskarżenia, obrona prosiła o wydatne złagodzenie kary.

Sąd Apelacyjny, uwzględniając całkowicie motywy pierwszej instancji, wyrok dożywotniego więzienia zatwierdził.

Wbrew przypuszczeniom Szymik przyjął orzeczenie w zupełnym spokoju.

Pijcie prawdziwie najlepsze piwo OKOCIMSKIE

Atak na nauczycieli w Sejmie

został odparty przez ministra Świątosławskiego

Onegdajsze plenarne posiedzenie Sejmu toczyło się przy pełnej galerji dla publiczności. Zainteresowanie to przypisać należy wyłącznie zapowiedzianemu wystąpieniu min. Świątosławskiego w odpowiedzi na trzy interpelacje poselskie.

Po odesłaniu do komisji szeregu rządowych i poselskich projektów ustaw odczytano 3 interpelacje, zgłoszone przez pos. ks. Downara, pos. ks. Lubelskiego oraz pos. Prystorową, które spowodowały odpowiedź min. Świątosławskiego, a później dyskusję.

Wymienione interpelacje, jak słusznie zauważył pos. Hoffman, są częścią zorganizowanej akcji, prowadzonej przeciwko nauczycielstwu.

Pos. ks. Downar zapytywał ministra, czy wiadome mu jest, że w kilku szkołach średnich na Śląsku oraz w gimnazjum im. Sienkiewicza we Lwowie przed specjalną komisją lekarską, złożoną z mężczyzn i kobiet, kazano się rozbiierać dzieciom i zadawano im różne drażliwe pytania.

I co się okazuje? W pewnej gazecie („Mały Dziennik”) ukazał się kłamliwy artykuł, który minister Świątosławski z najwyższym oburzeniem odczytał, zawiadamiając, że przeciwko niemu wytoczono proces karny. I ten artykuł posłużył pos. ks. Downarowi do złożenia interpelacji.

W rzeczywistości wskutek porozumienia między Ministerstwem Oświecenia Publicznego a Ministerstwem Spraw Wojskowych powołano specjalną komisję celem zbadania stanu zdrowotnego młodzieży. Badania te posłużyły do wyciągnięcia wniosków. Oczywiście przeciwko tym badaniom nikt nie protestował, ani nikt się nie oburzał.

Dwie następne interpelacje odnoszą się do zajść w gimnazjum w Świecinach, oraz zjazdu jubileuszowego nauczycielstwa. Wedle interpelantów na zjeździe występowało przeciw

ko Kościołowi i religii.

Minister stwierdza, że całe zajście wynikało z powodu wżajemnych nietaktów. Pewne zaognienie jest wynikiem różnych ataków prasowych. Wina jest po obu stronach. Pociągnięty został więc do odpowiedzialności jeden nauczyciel oraz ks. prefekt.

Nauczyciel za nieuczynające się zachowanie w kościele, natomiast ks. prefekt za nieposłuszeństwo służbowe wobec dyrektora gimnazjum.

Min. Świątosławski ostro występuje przeciwko pewnym odłamom prasy, które atakując nieodpowiedzialnie nauczycielstwo, podrywają je

go autorytet. Nie wolno wprowadzać polityki do szkoły, nie można ją trzymać młodzieży. Wszystkich nauczycieli obowiązuje służbowo zachowanie poglądów osobistych dla siebie. Wychowanie religijne jest zastrzeżone w konstytucji.

Po min. Świątosławskim zabrala głos pos. Prystorowa, która zwraca się do Ministra z wezwaniem, by w sprawie zajść w Świecinach powołał mieszaną komisję z udziałem czynników rządowych oraz społecznych.

Ks. Lubelski staje w obronie zawieszonych w urzędowaniu księży prefekta z gi-

mnazjum w Świecinach.

Ostatni zabral głos pos. Hoffman, który wzywał do ostrożnego traktowania tych wszystkich spraw, pętnując niesłuszne ataki na nauczycielstwo i jego organizację zawodową.

Ze sporów osobistych między ludźmi nie wolno robić walki z religią. W szkole trzeba przede wszystkim spokoju. Mówca wypowiada się w końcu przeciwko wnioskowi p. Prystorowej, gdyż oznaczałoby to łamanie ogólnie obowiązujących przepisów.

Na tym sprawie wyczerpano, po czym bez dyskusji przyjęto kilka projektów ustaw.

Ciężar emerytur i zaopatrzeń przytłacza budżet Państwa

Wczoraj obrady toczyły się na budżetem emerytur i zaopatrzeń. Referat pos. Ostafina brzmiał chwila, jak oskarżenie pod adresem wszystkich poprzednich rządów.

Ten ton referatu starali się złagodzić poszczególni posłowie, jak Wagner i Pochmarzski. Wiceminister Skarbu prof. Grodyński, w swoim przemówieniu ograniczył się do udzielania wyjaśnień, do prostowania pewnych oświadczeń poselskich. Zapowiedział jednakże, że Rząd pracuje nad ustawą emerytalną i pragnie, by ciężka i drażliwa sprawa została wreszcie rozwiązana.

Sprawozdawca pos. Ostafin zaznaczył na wstępie, że polityka finansowa emerytur nie została u nas postawiona na należytych poziomach. W tym błędnym założeniu widzi powód obecnego olbrzymiego ciężaru, jak spoczywa na budżecie państwowym.

Olbrzymią armię emerytów zawdzięcza się błędnej polityce personalnej poszczególnych ministerstw. Zwalniano urzęd-

ników nie oglądając się na koszty, jakie to za sobą pociąga. W ten sposób stworzono armię młodych emerytów, liczących poniżej lat 55, a więc ludzi, którzy zdolni są do pracy.

Cyfrowo najlepiej ten stan rzeczy ilustruje następujący fakt: w r. 1924 wydano na emerytury 33 mil. 600 tys. zł., zaś w r. 1935/36 172 mil. 500 tys. zł.

Mówca stwierdza, że dopiero polityka personalna premiera Składkowskiego zahamowała niezdrowy wzrost młodych emerytów.

Przechodząc do strony szczegółowej budżetu, pos. Ostafin podaje, iż na rok 1935/36 przewiduje się ogółem emerytów, wdów i sierot 91.854, co w porównaniu z rokiem poprzednim oznacza wzrost o 1.867 osób. Liczba emerytów zaborczych wynosi 12.405.

Ogólne wydatki na emerytury i zaopatrzenia cywilne, wojskowe oraz w przedsię-

biorstwach państwowych i m. nopolach wynosi aż złotych 290.628.673.

Pos. Wagner ustala, że największą ilość emerytów wyprodukowało Ministerstwo Komunikacji. W. P. K. P. na 130.000 pracowników w czynnej służbie istnieje 85.000 emerytów, a w dyrekcji lwowskiej na jednego pracownika czynnego przypada 1 emeryt.

Wicemin. Grodyński zapewnia, że nad regulowaniem zagadnienia emerytalnego prowadzone są prace. Jest to jednak sprawa bardzo powikłana i dlatego niewątpliwie popołnioną szereg błędów.

Wicepremier Kwiatkowski oświadczył, że bierze pełną odpowiedzialność za atakowany dekret z r. 1935. Był on koniecznością ze względu na budżetowe. Obecnie jest czas naprawić popełnione błędy i dlatego litąz stosunku je się przychylnie do wniosków referenta.

Budżet przyjęto bez zmian.

Pogrzeb ofiar strasznej katastrofy

Wczoraj odbyły się pogrzeby 5 ofiar katastrofy kolejowej w Mysłowicach. Zmarli pochowani zostali w miejscowościach, z których pochodzili, a mianowicie:

Ryszard Chromy i Karol Dombek w Brzezince, Jan Jagoda w Nowym Berun u, Władysław Noworyta i Jan

Radwan we wsi Granice koło Linietina.

W pogrzebie wzięli udział delegaci Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych oraz delegacje pracowników kolejowych z wędrowną orkiestrą.

Tłumy miejscowej ludności odprowadziły zmarłych na miejsce wiecznego spoczynku.

Tajemnice olbrzymiego zapisu

Bauanie działalności Patronatu nad nieletnimi

Na skutek zażaleń z różnych stron władze nadzorcze zainteresowały się w ostatnich dniach działalnością organizacji bogatej, istniejącej od połowy ubiegłego stulecia p. n. Warszawskie Towarzystwo Patronatu nad nieletnimi dawniej Osad Rolniczych.

Zarząd tej organizacji spoczywa w rękach zasłużonych, ale obarczonych wiekiem i pracą prywatną panów, którzy wobec tego zaniedbali w poważnym stopniu majątek patronatu.

Wielki majątek składa się w pierwszym rzędzie z zapisu z roku 1878, dokonanego przez ś. p. hr. Kickiego. Zapis ten w przeliczeniu na walutę dzisiejszą wynosi ponad 12 milionów złotych. Składają się

na to ziemie orne i folwarki, obiekty przemysłowe i domy.

Wspomniany patronat jest właścicielem „Studzienca”, wydzierżawianego Ministerstwu Sprawiedliwości za 500 zł. miesięcznie. Przytułek dla nieletnich na ul. Jagiellońskiej na Pradze prowadzony przez patronat korzysta z subwencji państwowej w kwocie 24 tys. zł. rocznie.

Od 16 lat zapis Kickiego nie jest wykonywany. Z tego powodu strata towarzystwa wynosi obecnie w samych długach 600.000 zł. podczas gdy do niedawna dochody wynosiły ponad 500.000 zł. rocznie.

Urzednicy biura stali się panami sytuacji, a to wobec zaniedbania umów z nimi przez niezdolny do pracy za-

Opinia publiczna w Jugosławii pozostaje pod wrażeniem spotkania, jakie przed kilku dniami odbyło się w miejscowości Brzezice pomiędzy premierem Stojadinowiczem a przywódcą opozycji chłopsko-demokratycznej, dr. Maczkiem.

Jakkolwiek obydwie strony

zachowują absolutne milczenie o przebiegu konferencji, dzienniki jugosłowiańskie przepełnione są dociekaniem na temat tego zdarzenia, które uważane jest za niezwykle doniosłe dla rozwoju wewnętrznej sytuacji w Jugosławii i za zwiastujące bliską likwidację dyktatury.

Dr. Maczek przedstawił premierowi Stojadinowiczowi w przeszło godzinnym wywodzie postulaty opozycyjnej chłopsko-demokratycznej koalicji, do której oprócz Chorwatów wchodzi opozycyjne ugrupowanie serbskie. Premier Stojadinowicz ze swej strony przedstawił stanowisko partii rządowej. Spotkanie w Brzezicach upłynęło zatem na wymianie zasadniczych poglądów obu stron.

W Jugosławii utrzymuje się przekonanie, że pomiędzy premierem Stojadinowiczem i dr. Maczkiem doszło do wstępnego porozumienia, którego wy-

Min. Beck w Berlinie

Wielkie wrażenie wywołał w Gdańsku wiadomość, że w drodze do Genewy zatrzymał się w Berlinie minister Beck odbył dłuższą rozmowę z ministrem Spraw Zagranicznych Niemiec von Neurathem.

W Gdańsku sądzą, że głównym tematem konferencji ministrów Spraw Zagranicznych Polski i Niemiec była sprawa Gdańska.

Fos'edzenie komisji senackiej

Na wczorajszym posiedzeniu senackiej komisji budżetowej omawiano budżet Prezydium Rady Ministrów. Na posiedzeniu obecny był premier gen. dr. Składkowski w towarzystwie wyższych urzędników Prezydium.

Referował sen. Słowiński, który omawiał między innymi stosunek Izb Ustawodawczych do Rządu, podnosząc konieczność wzajemnej współpracy harmonijnej.

Kuter osiadł na mieliznie

BERLIN. — Otrzymano szczegółowy wypadku z polskim kutrem rybackim „Mewa 8”, który w nocy z wtorku na Srode podczas burzy osiadł na mieliznie około południowej części przylądka Dars na zachód od wyspy Rugii.

Rybacy polscy wracali z ładunkiem 500 ton śledzi z wód holenderskich do Gdyni. Gdy holenderska burza, statek musiał zboczyć z drogi, a szkapę schronienia u brzegów wspomnianego przylądka, trafil na mieliznę.

Wypadek zauważono z pobliskiej latarni morskiej. Wkrótce zjawily się dwa parowce ratunkowe, które nie mogły jednak okazać pomocy wobec silnie wzburzonego morza i ciemności.

Doniesiono o odzyskaniu statku obserwacyjnej Prerow, zdolala dopłynąć do statku i wyratowała całą załogę.

Jugosławia likwiduje dyktaturę

Rząd pertraktuje z koalicją opozycyjną

Opinia publiczna w Jugosławii pozostaje pod wrażeniem spotkania, jakie przed kilku dniami odbyło się w miejscowości Brzezice pomiędzy premierem Stojadinowiczem a przywódcą opozycji chłopsko-demokratycznej, dr. Maczkiem.

Jakkolwiek obydwie strony

zachowują absolutne milczenie o przebiegu konferencji, dzienniki jugosłowiańskie przepełnione są dociekaniem na temat tego zdarzenia, które uważane jest za niezwykle doniosłe dla rozwoju wewnętrznej sytuacji w Jugosławii i za zwiastujące bliską likwidację dyktatury.

Dr. Maczek przedstawił premierowi Stojadinowiczowi w przeszło godzinnym wywodzie postulaty opozycyjnej chłopsko-demokratycznej koalicji, do której oprócz Chorwatów wchodzi opozycyjne ugrupowanie serbskie. Premier Stojadinowicz ze swej strony przedstawił stanowisko partii rządowej. Spotkanie w Brzezicach upłynęło zatem na wymianie zasadniczych poglądów obu stron.

W Jugosławii utrzymuje się przekonanie, że pomiędzy premierem Stojadinowiczem i dr. Maczkiem doszło do wstępnego porozumienia, którego wy-

nikami mają być takie reformy polityczne, które by wytworzyły nową atmosferę w kraju i przywróciły demokratyczny system rządzenia i polityczną swobodę. Odnosne ustawy mają być wniesione do skupszczyzny w przyspieszonym tempie.

Warunkiem wstępnym porozumienia pomiędzy koalicją chłopsko-demokratyczną a obozem rządowym jest przeprowadzenie wyborów do parlamentu Jugosławii na podstawie nowego demokratycznego prawa wyborczego. Jedynym warunkiem spełnienia tego postulatów może przyczynić się do usunięcia nieufności, z jaką koalicja chłopsko-demokratyczna odnosi się do partii rządowej.

Dopiero po tej pierwszej fazie porozumienia nastąpić może druga. Przywódcy opozycji gotowi będą wówczas do przeprowadzenia dalszych obowiązków pertraktacji.

Górnik zamarł na śmierć

Jauąc po pracy na rowerze

Wczoraj rano na drodze pomiędzy wsiami Trzebinia i Jerzmanowicami (olkuskie) przechodnie natknęli się na zwłoki 33-letniego górnika Stanisława Śladowskiego z Jerzmanowic.

Śladowski wracał do domu na rowerze po pracy w kopalni „Dorota” pod Dąbrową Górnica i przypuszczalnie będąc niedostatecznie ciepło ubrany zmarł na śmierć.



Dwie znakomitości

Artysta malarz Kolorek przez długie lata klepał biedę i dopiero od niedawna klepie się po brzuchu. Krótko mówiąc zrobił karierę i zrobił forsz.

Żyje sobie teraz Kolorek jak książę, rozleniwiał się tak bardzo, że nawet na drzwiach swego mieszkania rozwiesił tabliczkę „Portretów grubych osób nie maluję, bo mi się nie chce tak szeroko pędzlem machać”. O swoje zdrowie dba Kolorek nadzwyczajnie...

Doktor profesor Teofil Pukacz, sława medycyny, największa powaga z dziedziny chirurgii, został nagle zbudzony wśród nocy.

— Panie profesorze — mówił stojący nad jego łóżkiem lokaj — telefon od pana artysty malarza Kolorka. Pan Kolorek błaga, żeby pan profesor natychmiast przyjechał do niego.

Po chwili profesor siedział już w taksówce.

Po minucie znajdował się w sypialni znakomitego malarza.

Kolorek leżał w łóżku z papierosem w ustach i popijał herbatkę z rumcem. Nie wyglądał na umierającego. Wręcz przeciwnie, twarz jego tryskała kwitnącym zdrowiem.

— Witam doktora — rzekł pogodnie. — Dobrze, że doktor już przyjechał, bo dłużej nie mam siły się wstawić...

— A co panu się tak nagle stało? — pyta zdumiony lekarz.

— Strasznie odcisk mnie pieczę. Właśnie wczerałem pana profesora, żeby mi go pan niezwłocznie wyciął. Chirurgia to przecież pańska specjalność.

— Profesor Pukacz poczerwieniał, ale natychmiast się opamiętał. Nie nie mówiąc wydołał z torby instrumenty i zabrał się do operowania odciska.

Pewnego dżdżystego ranka w mieszkaniu artysty malarza Kolorka zadzwonił telefon.

Gdy Kolorek podniósł słuchawkę poznał znajomy głos profesora, doktora Pukacza.

— Kochany mistrzu — prosił profesor — mam do pana wielką prośbę. Czy nie byłby pan łaskaw przyjechać do mnie, to panu wyjaśnię o co chodzi.

Po chwili Kolorek siedział już w taksówce.

Po minucie znajdował się już w mieszkaniu lekarza.

— Witam mistrza — rzekł do Kolorka znakomity malarza. — Dobrze, że pan już przyjechał. W tej chwili pokażę panu o co chodzi.

— To rzekłszy profesor wziął malarza pod rękę i minąwszy parę pokojów oraz korytarz, doprowadził go do drzwi pewnej ubikacji, oznaczonej dwoma zębami, po czym rzekł:

— Widzi mistrz te drzwi są odrapane, same się wprost prosi, żeby je odnowić. Czy pan nie byłby łaskaw pomalować je na jakiś wesoły kolorek... Malarstwo to przecież pańska specjalność.

Napoleon Sadek.

HAJDU

„Kiedy ranne wstają zorze” 6.33
„Księżka” 6.50 Muz. 7.25 „Pa. i Infor.” 7.30 „Pieśni i cyrystwa polskiego” 7.45
„Aucyjia dla szkół” 8.10—11.50 Przewie. 11.57 Sygnal cza. 12.05 Koncert w wykonaniu 12.50—14.00 „Wesła z...”

Portrety Prezydenta i Marszałka są zakazane przez władze czechosłowackie

BRATISLAWA. — Dziennik „Slovak” komentuje uścyp przez mówienia posła Walewskiego, wygłoszonego na komisji budżetowej Sejmu, dotyczącej położeniu ludności polskiej w Czechosłowacji.

Pismo z zaniepokojeniem stwierdza istnienie zakazu śpiewania w Czechosłowacji niektórych pieśni polskich oraz wywieszania portretów Prezydenta R. P., Marszałka Pilsudskiego, Kościuszki i Puławskiego, a nawet obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Zakaz ten musi zaskoczyć każdego miłośnika wolności.

W domach słowackich oraz

w domach polskich na Śląsku jest wiele takich portretów i obrazów, a ich posiadacze będą mieć teraz nieprzyjemności.

Najbardziej niezrozumiały jest oczywiście zakaz posiadania obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Artykuł powyższy został w całości skonfiskowany przez cenzurę.

Bojkot Polaków na Litwie przeniósł się na teren sportowy

Z Kowna donoszą, że bojkotem Polaków objęty został również sport polski. 16 litewskich klubów sportowych i dwa kluby żydowskie złożyły dyrektorowi izby wychowania fizycznego oświadczenie, że zrywają wszelkie stosunki sportowe z polskim klubem „Sparta”.

Kluby te nie zamierzają w przyszłości organizować ze „Spartą” zawodów towarzyskich i nie będą brały udziału w rozgrywkach ze „Spartą” o mistrzostwa we wszelkiego rodzaju sportach.

Onegdaj miała się odbyć gra w siatkówkę drużyny żeńskiej „Sparty” z drużyną litewskiego klubu „Grandis”. Drużyna „Grandisa” nie stawiała się na zawody, „Spartie” zaś nie pozwolono wejść na boisko.

Niespodziewana i niezastępowana impertynencja ze strony dotychczasowych kolegów z boiska, jak pisze „Dziennik Polski”, pozbawia naszą „Spartę” współzawodnictwa.

Zamachy bombowe w Lizbonie

LIZBONA. Ubiegłej nocy w różnych dzielnicach Lizbony wybuchły bomby. Dwie z nich eksplodowały niemal równocześnie w czasie przedstawienia w t. zw. domu hiszpańskim.

Jedna bomba wybuchła w gmachu Ministerstwa Wychowania Narodowego, inna znowu w Radioklubie Portugalskim, powodując przerwanie emisji radiowej.

Wreszcie ostatnia bomba wybuchła w pobliżu anteny stacji nadawczej, szkody wyrządzone tam jednak były bardzo małe.

Jako motywy bojkotu wspomniane kluby podają „demonstracyjne używanie przez „Spartę” języka polskiego i poniewieranie litewskiego”.

Podarki ślubne ks. Juliany tworzą piękną wystawę w Hadze

W Hadze urządzono wystawę podarków, jakie księżna

Juliana otrzymała po ślubie z księciem Bernardem. Za niską opłatą, która idzie na fundusz pomocy wdowom i sierotom po służbie dworskiej, każdy może obejrzyć wystawione podarki, wśród których nie brak drogocennych i antycznych przedmiotów.

Angielska rodzina królewska przysłała księżnie stare lustro w srebrnej oprawie, które było sporządzone w roku 1735 dla Wilhelma Orańskiego. Do lustra dołączono list z powińszowaniami, na którymi podpisali się wszyscy członkowie rodziny królewskiej, przy czym obecny król Jerzy VI podpisał go jeszcze tym imieniem, jakie nosił do chwili wstąpienia na tron, a mianowicie „Albert”.

Księżę Kentu, który był obecny na ślubie, wręczył młodożeniom jeszcze jeden podarek. Uczył to jednak wielką ostrożnością i otaczał go wielką tajemnicą. Podarował mianowicie srebrne pudełko do papierosów. Być może, że podarek swój okrył tajemnicą z tego względu, że nie chciał wzbudzić niezadowolenia królowej Wilhelminy, która z niechęcią odnosi się do kobiet palących papierosy.

Najcenniejszym podarunkiem jest wspaniała bransoletka podarowana księżnej przez ludność holenderskich Indii. Jest ona ozdobiona 1700 brylantami i księżna Juliana nosiła ją już podczas swych zaręczyń. Bransoletka leży w galiozce tuż obok złotego serwisu podarowanego księżnej przez indyjskich książąt.

Wszystcy młodzieńcy za swój występny wybryk stanęli przed Sądem Okręgowym w Warszawie, który dwóch, jako niepełnoletnich, skazał na umieszczenie w zakładzie poprawczy, a trzeciego, powyżej 17 lat, na 6 miesięcy więzienia.

Wykonanie kar zawieszono.

Billewicz i jego przyjaciółka pod zarzutem oszukańczych afer

Wczoraj w Sądzie Okręgowym toczyła się sprawa Juliana Billewicza i jego przyjaciółki, Bronisławy Bender, oskarżonych o oszustwa na tle wyrabiania posad i innych oszukańczych machinacji.

Billewicz, który na terenie Rosji prowadził biuro zaopatrywania w fałszywe paszporty, w 1918 roku przyjechał do Polski. Tu dzięki sprytowi zdołał uzyskać weryfikację

na majora wojsk polskich. Skazany przez Sąd Wojskowy za oszustwo na rok więzienia, wydany został z wojska, przy czym powiadomiono wszystkie instytucje, by nie przyjmowano go na stanowiska urzędnicze.

Billewicz wmawiał naiwnym, że jest spokrewniony z wysokimi dostojnikami państwowymi i tą drogą wkradał się w zaufanie, podejmując

się załatwiania różnych spraw. Tak np. pobierał różne sumy na obietnicę dostawy... korków dla Monopoli Spirytusowego, przeniesień kolejarzy do innych dyrekcji i t. p.

Nie brzydził się też kradzieżami i fałszem.

Billewicz od 9 miesięcy przebywa w więzieniu.

Akt oskarżenia wlicza kilkanaście machinacji sprytnego oszusta.

Tragicznych figli młodzieńców dozorca omal nie przyplacił życiem

Trzej koledzy w wieku około 17 lat, Kazimierz Bogdanowicz, Wacław Wiech i Stanisław Czubak, postanowili splatać figla dozorcei w celodromu przy ul. Wolskiej.

Dozorca Chmielewski zamieszkał w stróżówce, opalanej niewielkim żelaznym piecykiem, którego rura kominowa wychodziła przez otwór w oknie na dziedziniec.

Figlarze nad ranem, a było to w czasie siarczystego mrozu, kiedy w piecyku żarzyły się węgle, zaskakali wyłot rury gałganami.

Po kilku godzinach, kiedy spostrzegli, że dozorca nie o-

puszcza lokalu, przestraszyli się sami swego wybryku i weszli do stróżówki. Ku swemu przerażeniu ujrzeli dozorcę nieprzytomnego od zezadzenia. Zaalarmowane pogotowie przewiozło Chmielewskiego do szpitala, gdzie uratowano mu życie.

Wszystcy młodzieńcy za swój występny wybryk stanęli przed Sądem Okręgowym w Warszawie, który dwóch, jako niepełnoletnich, skazał na umieszczenie w zakładzie poprawczy, a trzeciego, powyżej 17 lat, na 6 miesięcy więzienia.

Wykonanie kar zawieszono.

Zniesienie podatku specjalnego proponuje poseł Roman Krukowski

Do łaski marszałkowskiej przyjęty został w tych dniach projekt ustawy, złożony przez posła Roman Krukowskiego, zmieniający postanowienia dekretu o podatku specjalnym.

Wnieiony projekt przewiduje mianowicie, że osoby pobierające opuszczenie do 400 zł. zostaną zwolnione z dniem 1 kwietnia r. b. od uiszczania podatku specjalnego.

Takie stanowisko odpowiada, jak wiadomo, poglądom Komisji Porozuńczej Związków Pracowniczych, z którą wnioskodawca przed

wniesieniem projektu ustawy odbył szereg konferencji informacyjnych.

Do projektu ustawy dołączone zostało uzasadnienie ogólne i szczegółowe. Na porządku niedoboru w budżecie z tego tytułu proponuje się przede wszystkim obniżenie dodatków funkcyjnych, otrzymywanych przez wyższych urzędników, a wynoszących ponad 100 zł. miesięcznie.

Dalej proponowane jest obniżenie dodatków ubocznych z tak zw. „konkursów”, delegacji do zarządów przedsiębiorstw państwowych, izb kontrolowanych przez Państwo.

Wreszcie brakująca kwota ma być uzyskana z zaległych podatków, na ściągnięcie których przewiduje Ministerstwo Skarbu uruchomienie specjalnego aparatu, nie preliminarne.

Jak widzimy możliwe jest znalezienie środków na przeprowadzenie projektowanej reformy, której domagają się od dawna rzesze pracowników.

W ten sposób przywrócona zostanie równowaga budżetów domowych ponad 300.000 pracowników i stworzone zostaną podstawy do dalszej poprawy położenia gospodarczego przez zwiększenie konsumpcji, w szczególności produktów rolnych, co z kolei wyrazi się w zwiększonych wpływach skarbowych.

Grzeszolski prowadzi fabrykę czekając na rozprawę w Sądzie Najwyższym

Wbrew dotychczasowym informacjom, dotychczas nie ustalono terminu procesu Grzeszolskiego w Sądzie Najwyższym. Sprawa odbędzie się najwcześniej w końcu miesiąca lutego.

Paweł Grzeszolski przebywa

stałe w Sosnowcu. Jest on w korespondencji ze swoim obrońcą, któremu donosi, że pracuje we własnej fabryce. Powodzą się mu zupełnie dobrze.

Grzeszolski jest pewny wyroku korzystnego.

Zabójstwo w obronie koniecznej

Sprawa Mieczysława Kwiatkowskiego, dziennikarza warszawskiego, oskarżonego o zabójstwo niejakiego Turkowskiego odbędzie się dnia 25 b. m.

Kwiatkowski oskarżony jest o zabójstwo w stanie obrony

koniecznej. Turkowski, jak ustalono, był notorycznym awanturnikiem.

Oskarżenie popierać będzie na rozprawie prok. Dąbrowski, obronę zaś będzie wnosil adw. Zygm. Hofmokr-Ostrowski.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokółem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii. Uciekając przed pościgiem, wpadł do willi pułkownika żandarmerii, Iwanowa. Tu ukryła się bojowca Tatiana, córka pułkownika. Matka Tatiany była Polką i zmarła przed dwoma laty. Tatiana zakochała się w bojowcu i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewiczza. Między robotnikami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster Kazimierzczak zwabił do siebie Jadwigę i usiłował ją zniechęcić. Dziewczyna jednak stawiała mu opór, uciekla, lecz w czasie szamotaniny z nim wypadła jej odezwa, którą otrzymała od Sokola. Kazimierzczak, chcąc się zemścić na dziewczynie, udał się do ochrani i Jadwiga Izdebska została aresztowana.

Podczas jedzacji z rozmów Tadeusz wyznał Tani, że przygotowuje zamach na pułkownika Iwanowa. Tania pod dłuższą walcę wewnętrzną nie mogła się jednak oprzeć temu, aby nie zawiadomić ojca. Wysłała więc anonimowy list do pułkownika, donosząc o zamachu, jaki rewolucjonści szykują na niego. W chwili gdy pułkownik otrzymał list, aresztowano w pobliżu willi w Otwocku jakiegoś bojowca z rewolwerem. Był nim Tadeusz.

Po aresztowaniu Tadeusza, postanowiła Tania pod wpływem wyrzutów sumienia dokonać sama własnoręcznie zamachu. Pewnego dzwistego dnia wsiadła do dorozki i kazała się zawieźć do ratusza.

Tania przybyła do gabinetu swego ojca, by dokonać na nim zamachu, ale pułkownik odebrał jej rewolwer i zmusił do tego, by udała się z nim do Otwocka. Po drodze gdy jechała powozem zauważył ją doktor Dłuski.

Gdy Iwanow zmusił Tanię, by udała się z nim do Otwocka, a bojowcy podejrzewali ją o zdradę, Tadeusz po ucieczce z gmachu sądu, ukrył się w domu matki swego towarzysza, Piaseckiego, straconego przez Moskali.

Piasecka udała się do mieszkania Tani na Grochowie, ale tam powiedziała jej, że Tania już nie mieszka, wobec tego Tadeusz posłał ją z karteczką do doktora Dłuskiego. Tego dnia jeszcze zjawił się w mieszkaniu Piaseckiej jako wysłannik bojowców kolejarz Pawlak, który opowiedział mu o zdradzie Tani. Tadeusz polecił natychmiast Pawlakowi zawiadomić kogoś z wybitnych bojowców, by przybyli do niego w pilnej sprawie.

Zbliżył się termin rozprawy sądowej przeciw Jadzi Izdebskiej. Sprawa odbyła się w sądzie wojskowym, gdzie zjawił się Kazimierzczak i pułkownik Iwanow, obciążając oskarżoną, przypisując jej ozywioną działalność bojowniczką. obrońca, któremu przewodniczący sądu utrudniał pracę, zrzekł się obrony. Głos zabrała Jadzia, by powiedzieć swe ostatnie słowo.

Jadzia została skazana na śmierć. Do jej celi przybyło kilku wywiadowców, którzy usiłowali jeszcze przekonać ją, by wydała „swego kochanka Orlińskiego”. Ale na próżno. Jadzia była nieugięta.

A tymczasem Tania, więziona w willi przez swego ojca, czyniła wszystko, by uciec.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partyjnej w Warszawie. Podczas ucieczki zabiła Kazimierzczaka, który zatrzymał ją w drodze do Celestynowa. Na sądzie partyjnym wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.

— Tu kancelaria gubernatora Skallona!

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć. Iwanow otrzymał polecenie telefoniczne z kancelarii general-gubernatora Skallona, by dopuścił do celi skazanej księżdz, gdyż Izdebska wyraziła chęć spowiedzenia się. Ksiądz zgłosił się do kancelarii Iwanowa. Właśnie w chwili, gdy Iwanow rozmawiał z kancelarią general-gubernatora, zameldował adiutant przybycie księdza.

Iwanow gniewnie skinął ręką, by mu nie przekazywano w rozmowie telefonicznej i mówił dalej do Jefremowa:

— Zameldowano mi przed chwilą, że przybył właśnie ksiądz Ładosz. Zaraz go przywitaj. Czy to jest stuprocentowo pewny człowiek?

— Tak, zupełnie pewny.

— A zatem mam się zgłosić z raportem w sobotę?

— Tak jest, panie pułkowniku.

— A ja sądziłem, że chodzi o jakąś pilną sprawę. Wczoraj kazałem już zaprząć karetę i gdyby pan dzwonił kilka minut potem, byłbym już wyjechał. No, niech pan życzy jego ekscelencji szybkiego wyzdrowienia. Do widzenia. Tak, jeszcze jedno. Zupełnie zapomniałem... Jak tam sprawa stanu wyjątkowego? Czy nadeszły odpowiednie instrukcje z Petersburga?

— Nie wiadomo jeszcze, ale najprawdopodobniej ekscelencja zdecydowała się wprowadzić stan wyjątkowy w kilku guberniach... Hm... Sytuacja staje się nie do zniesienia!

— Prawda, prawda... Już od dawna należało to uczynić...

— No, do widzenia!

— Wsiewo chorosowo...

Iwanow odłożył słuchawkę i rozkazał adiutantowi, który stał wciąż wyciągnięty jak struna, czekając póki się skończy rozmowa telefoniczna.

— No, wprowadź tego księdza!

Po chwili wszedł do gabinetu Iwanowa wysoki mężczyzna w sutannie księdza. Twarz jego sta-

rannie wygolona miała ostro zarysowane rysy. W oczach widać było wiele pobożności, a cała postać wyrażała powagę i godność kapłana.

— Niech ksiądz siada, — wskazał Iwanow krzesło. — Zdaje się ksiądz Ładosz, tak?

— Tak, panie pułkowniku, — odrzekł ksiądz pewnym siebie głosem.

— Ksiądz skierował do mnie sekretarz general-gubernatora, pan Jefremow?

— Tak, panie pułkowniku.

— Czy mówił księdzu o co chodzi?

— Nie, panie pułkowniku, powiedział mi tylko, że pan pułkownik wszystko wyjaśnił!

— Aha, no dobrze, — Iwanow chwilę spoglądał na swego rozmówcę, jak gdyby chciał z twarzą jego wyczytać, czy nadaje się do tak delikatnej misji. — Proszę księdza, zanim wyjaśnię o co chodzi, chciałbym księdza o coś zapytać?

— Słucham, panie pułkowniku.

— Czy spowiadał już pan wielu więźniów?

— O tak, bardzo wielu!

— Przeważnie kobiety?

— O tak, oczywiście kobiety są bardziej religijne!



Po chwili wszedł do gabinetu Iwanowa wysoki mężczyzna w sutannie księdza.

— Zna pan zatem tajniki duszy kobiecej?

— Sądzę, że tak.

— Czy potrafili pan wyczuć, kiedy kobieta mówi prawdę, a kiedy kłamie?

— Panie pułkowniku, wierzący katolik nigdy nie kłamie podczas spowiedzi.

— A nie wierzący?

— Taki nigdy nie spowiada się.

— Ma ksiądz rację.

Iwanow poglądził swe bokobrody i oświadczył:

— Otóż widzi ksiądz, chodzi o taką sprawę: jak księdzu wiadomo namnożyło się wśród wazszych Polaków ostatnio wielu buntowszczyków. Rzucają bomby, strajkują, a ostatnio wbili sobie ęwieka do głowy, zachciało im się ni mniej, ni więcej tylko oderwać od matuzki Rosji „Prwisiański kraj”. Mało im tego, że batuszka car jest również królem Polski — o cóż im chodzi? O, nie dobrego to im nie wróży, bo jesteśmy zdecydowani rozżarzoną żelazną wypalić ten wrzód. Będziemy tak długo niszczyć tę kramolę, póki w całym Prwisiańskim kraju nie pozostanie ani jeden buntowszczyk...

Ksiądz siedział miłocząco i spokojnie wysłuchiwał przemówienia Iwanowa. Twarz jego skupiona i poważna czyniła wrażenie, jak gdyby odłanej maski.

Iwanow mówił dalej:

— Ostatnio skazano na śmierć niejaką Jadwigę Izdebską, niebezpieczną przestępczynię. Powia-

dam księdzu, wcielenie przestępstwa i zbrodni. Ale my, ludzie o sercach chrześcijańskich nie spieszmy z wykonaniem kary śmierci. Przeciwnie ksiądz, w o, to jednak kobieta! — Iwanow uczynił nim pobożnisia. — Nie jest wykluczone nawet, że general-gubernator ulaskawi ją ze względu na młody wiek i dotychczasową niekaralność... Otóż to Jadwiga Izdebska zwróciła się za pośrednictwem swego adwokata do kancelarii general-gubernatora z prośbą, by przysłać jej księdza do celi, bo chce spowiadać się ze swych grzechów...

— Jak widać żałuje swoich czynów, — powiedział ksiądz — znam wiele wypadków, gdy w więzieniu człowiek zastanawia się nad swoją przeszłością, żałuje swych czynów. Sądzę, że państwo uczynił, panie pułkowniku, że pan nie spieszył się z wykonaniem kary... Zmarli nie mogą się przeciw spowiadać...

— Właśnie s egamy teraz do sedna sprawy. — Wątpię bardzo, czy ta Jadwiga Izdebska ma szczerze zamiary, raczej przypuszczam, że chce nam splatać jakiś kawał. Musi się ksiądz mieć na baczności. Zwracam księdzu uwagę na to niebezpieczeństwo, sądzę, że zda mi ksiądz dokładne sprawozdanie ze swej rozmowy...

— Panie pułkowniku, — oświadczył ksiądz pewnym siebie głosem. — Sumien e wymaga od nas i stan kapłański obowiązują do zachowania tajemnicy spowiedzi. Ale wobec tego, iż w grę wchodzi interesy imperium, wobec tego oczywiście nie ukryję ani słowa z tego, co mi więźniarka opowie...

— Oto widzę, że ksiądz jest naprawdę oddanym sługą naszego cara a batuszki — zawołał Iwanow zadowolony tą odpowiedzią, — oby wszyscy Polacy byli tak rozumni, jak ich duszpastierz!

Twarz księdza nadal wyrażała powagę i skupienie.

— Jako kapłan muszę zastrzec się, iż dla dani możliwości swobodnego spowiedzenia, muszę z pozostać w celi tak długo, póki to uznam za wskazane. Być może wydosianę takie tajemnice, które się panu pułkownikowi bardzo przydadzą...

— O to właśnie chodzi, proszę księdza... To że wzięta baba. Ani mnie, ani sędziemu śledczemu nie chciała nic powiedzieć, ale księdzu przy spowiedzi na pewno wszystko opowie... Jak widzę, jest ksiądz bardzo rozumny człowiekiem i to mnie bardzo cieszy... Właśnie takiego człowieka nam potrzeba. Taki ksiądz może nam wiele korzyści przynieść...

Twarz Iwanowa rozjaśniła się. Oświadczenie kapłana sprawiło mu wielką przyjemność. O taki Jefremow miał rację, to swój człowiek. Iwanow udzielił księdzu szeregu wskazówek, o jakie wiadomości przede wszystkim chodzi i o co ma tę Izdebską pytać.

— Przede wszystkim proszę ją zapytać o takie go wyrotowca Tadeusza Orlińskiego, na pewno wie, gdzie on się ukrywa, bo ten nam uciekł z więzienia, to n ebezpieczny ptaszek — Iwanow na chwilę zamyslił się — poza tym niech ksiądz zapyta o taką panią Tanię... Tania, tak... Rosjanka... Niech ksiądz zapyta, czy nie wie, gdzie się zwykle ta Tania ukrywa.

— Panie pułkowniku, już nieraz spowiadałem kobiety i wydobywałem od nich wszystko, ta Izdebska nie przede mną nie ukryje. Niech pan zadzwoni do więzienia, by mnie wpuścili bez żadnych trudności.

— A zatem idzie już ksiądz tam? — zdziwił się nieco Iwanow.

— Sądzę, że takie sprawy należy czym prędzej załatwiać, — odpowiedział spokojnie ksiądz.

— A zatem wyjeżdża ksiądz do więzienia?

— Tak, panie pułkowniku.

— Dziś jeszcze przyniesie ksiądz sprawozdanie?

— A do której pan pułkownik urzęduje?

— No, do trzeciej. Jeżeli będzie z czym prędzej, niech ksiądz do mnie jutro wróć o tej samej porze. Proszę księdza, życzyć owocnej pracy... Zaraz otrzyma ksiądz pismo do naczelnika więzienia i wpuszczą księdza bez przeszkód do Jadwigi Izdebskiej.

Iwanow uściśnął rękę księdza i z uśmiechem dodał:

— A potem otrzyma ksiądz krzyż zasługi?

Ksiądz uklonił się. Po chwili opuścił kancelarię z listem do naczelnika więzienia.

Dalszy ciąg jutro.

Kalendarz dnia

22
STYCZEŃ

PIĄTEK
Wincentego, Anas-
tazego m. m.
Słowiański: Wito-
sława, Dobro-
mysła.
Słońca wsch. 7.52,
zach. 16.4.
Księżycy wsch. —
11.56, zach. 3.35.

HISTORIA PODAJE:

- 1577 Zamoycki wypędza arcyks. Maksymiliana z Krakowa.
- 1663 Wybuch Powstania Styczniowego.
- 1901 Śmierć królowej ang. Wiktorii I.
- 1905 Rozruchy w Petersburgu i głośne wystąpienie przed cearem Ojca Gajona.
- 1917 Prez. Wilson w Senacie amerykańskim ogłasza orędzie o Polsce.
- 1920 Armia zajmuje Chelmo na Pomorzu.

PRZYSŁOWIA:

„Na święty Wincenty
Szczypie jeszcze mróz w pięty”.

AFORYZMY:

„Dawniej dzieło chwaliło mistrza,
dziś mistrz chwali swoje dzieło”.

KTO NIE WIE, ŻE:

Szkoło wynaleźli Fenicjanie.

WESOŁE DROBIAZGI:

— Proszę mnie nie nabijać w bu-
telkę — zaproteściwał korek.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Z powieści Napoleona Pewien
oficer pruski dowodził raz w obec-
ności Napoleona, że Prusacy wal-
czyli tylko dla sławy, podczas gdy
Francuzi bili się dla pieniędzy.

— Naturalnie, ma pan rację — od-
rzekł spokojnie cesarz — każdy bo-
wiewem walczy, by zdobyć to, czego
mu brakuje.

Tłumaczenie snów

- P. Hanna S. W. Owszem, może Pani za-
jechać pytania w interesujących Pana
kwestiach.
- „Festnola”. Spelni się marzenia. Met-
odyna w mundurze myśli o Pani. Ktoś Pa-
nie obmawia.
- P. Barbara z Bonarki. Umrze w tym roku
ktoś ze znajomych. List nadejdzie lub pa-
per urzędowy. Otrzyma Pani pieniądze.
Będzie przykrość, spowodowana przez ludz-
ką głupotę.
- Słaby Czytelnik, Kraków. Będzie rozmowa
o polityce. Odwiedzi Pana szalony. Urzy-
pani obok na wysokim stanowisku.
Książka losiczanina Nr. 4. Szalony durzy
się w Pan. Będzie przykrość, spowodowa-
na przez kobietę. Zapowiada się promień
na przyszłość.

JESTEŚMY JEDNEJ KRWI
ZŁOŻ GROSZ NA SZKOLNICTWO POLSKIE ZA GRANICĄ

Na małej wokandzie...

Bój pod latarnią
czyli
wysokie stanowisko

(A. E.) Była mroźna noc i
pan Wacław Konarski, elektro-
muntler, wstąpił do knajpki,
aby się zagrzać.

— Zamknąłbyś pan drzwi za
sobą! — zwrócił mu uwagę sie-
dzący przy stoliku Michał Kur-
zaja. — Przecie zimno na dwor-
ze!

— Jak zamknę drzwi, to na
dworze ciepłej nie będzie! —
odparł spokojnie pan Wacław.

— Nie bądź pan taki szemra-
ny. Zamknij pan lepiej, póki nie
dobry. Słyszysz pan, czy nie?

— Tera to nic nie słyszę. Bę-
dziemy gadać, ale później, jak
szkiełko pogazuję. Bo choć
elektryk jestem, jednak bez ga-
zu żyć nie mogę.

— Znakiem tego nie zamy-
kasz pan?

Pan Kurzaja podniósł się
groźnie i począł rozwiązywać
krawat.

— Ty kurczę pieczone —
rzekł — wcale, sprawozdania
sobie nie zdajesz, jakie ci grza-
nie spuścił zamiatarują. Matka
rodząca cię nie pozna, ojciec
się ciebie wyprze, elektryku!

— Zobaczysz — ciągnął pan
Kurzaja, rozpinając koltanie-
ryk i zdejmując marynarkę —
że cholera cię dzisiaj weźmie.
Mordę ci na cenny mahoni o-

Moralna praca nad Annopolem
napotyka na zdecydowane trudności

Ciekawego materiału na te-
mat moralnej pracy nad An-
nopolem dostarczył nam wy-
wiad, przeprowadzony z dy-
rektorem Związku „Caritas”
ks. Dr. Olszewskim. Na sam-
dzwięk wyrazu „Annopol” ks.
doktor uśmiecha się i mówi:

— Właściwie rzeczy biorąc,
ja zupełnie nie winię tych
mieszkańców za wytworzony
tam stan rzeczy. Wina leży tu
raczej w samym ujęciu zagad-
nienia. Bo jakże można było
spodziewać się innej sytuacji
w schronisku tamtejszym, sko-
ro zgrupowano nędzę w jed-
nym miejscu, stworzono niej-
ko źródło tej nędzy — poczęto
zasilać je nowymi zupełnie
ludźmi, rzuconymi w odmęt-
y nędzy i bezdomności?! Dekla-
sacja społeczna i moralna musi-
ała być tego pierwszym i nie
ouzownym skutkiem.

Sytuacja dzisiejsza jest z-
cydowanie rozpaczliwa. Robot-
nik nie otrzyma pracy, skoro
dowiedzą się, że jest z Anno-
pola, dziecka nie przyjmą do
żadnej szkoły pozaannopols-
kiej skoro kierownik szkoły
dowie się, że dziecko zamiesz-
kuje na Annopolu. Zatk-
uszy, żeby nawet nie słyszeć
dźwięku tej nazwy i twierdzi,
że taki „nabytek” zaraziby
mu całą szkołę. Ba, nawet do
stowarzyszenia żadnego dzia-
lającego poza Annopolem nie
przyjmą człowieka z tamtej-
szych baraków, bo będą się o-
bawiali, że to złodziej.

Cóż zatem tym ludziom po-
zostaje czego mogą się od ży-
cia spodziewać?

Co najwyżej zupy z Osiedla
i kilka dni roboty z Funduszu

Pracy. Widzi pan więc z tego,
że sytuacja tam jest bardzo
ciężka.

— A jeśli idzie o samą dzia-
lność „Caritasu”, czy napo-
tyka ona na specjalne trudno-
ści? — zapytujemy.

— Praca nasza na Annopo-
lu polega raczej na podnosze-
niu poziomu moralnego. Robi
się tam co tylko można, ale ten
właśnie stan, jaki panu przed-
stawiłem nie pozwala ludziom
ciągnąć się do góry, a przeciw-
nie przytłacza ich coraz bar-
dziej i znosi do najniższych
warstw społecznych.

Wprost niewiarogodnie
brzmia słowa naszego rozmów-
cy o tym, że rozzuchwalenie
annopolskiej łobuzerii posu-
wa się częstokroć aż tak dale-
ko, że zakłócają spokój odpra-
wianych w tamtejszej kaplicy
nabożeństw, a dochodziło na-
wet do tego, że czynili oni bur-
dy w czasie odbywającej się
procesji.

Nad taką „biedą” nie moż-
na się już naturalnie litować,
a trzeba mieć odwagę spojrzeć
jej prosto w oczy i ustosunko-
wać się do niej w sposób wła-
ściwy.

— Annopol daje się nadwy-
raz łatwo buntować — mówi
ks. Dr. Olszewski. — Na po-

twierdzenie tego przytoczę pa-
nu scenę, jaką sam zaobserwo-
wałem. Przechodziłem miano-
wicie kiedyś, w piątkowy
dzień, przed kuchnią i zainte-
resowałem się sposobem roz-
dawnictwa obiadów. Wyda-
wali właśnie oprócz zupy śle-
dzie. Przez długi czas był
spokój, każdy zabierał swego
śledzia i odchodził, ale w pew-
nym momencie zbliżył się do
kuchni jakiś malkontent.
Wziął tego śledzia, odszedł kil-
ka kroków od kuchni, zbliżył
się do ogonka i dawaj w
krzyk:

— Co wy głupie ludzie mil-
czyta?! Śmierdzące śledzie
wam dają, a wy bierzeta?!

Wśród najbardziej wyszu-
kanych kłąt, złapał tego śle-
dzia przez pół, z pasją rzucił
go o ziemię, a w tej samej
chwili poszła za jego przykładem
wszysty inni. Na piasku
nie było widać nic innego tyl-
ko same porzucone i podepta-
ne śledzie.

Opowieść ta ilustruje dosko-
nale nastroje jakie panują na
Annopolu i stosunek ludności
do okazywanej im pomocy.

Jeśli już mowa o pomocy o-
biadowej, to ks. dr. Olszewski
czyni nam bardzo słuszną na
ten temat uwagę.

— Wielkim złem — mówi —
jakie wyświadcza się Annopo-
lowi jest wydawanie gorą-
cych obiadów. Rozdawać się
powinno moim zdaniem poży-
wienie suche, z tego prostego
względu, że przy systemie o-
biadów gorących kobieta na
Annopolu nie ma zupełnie co
robić i siera się coraz niżej,
zamiast dbać o utrzymanie ro-
dziny swej na jakim takim po-
ziomie. Niech pan tylko spró-
buje wejść o każdej porze do
baraku i przyjrzy się co tam
kobieta robi?! Absolutnie nie!
Jeśli jej zabraknie tematu do
plotek, zaczyna się oglądać za
flirtami! Myślę więc, że przy-
najmniej przez rozdawanie su-
chych pokarmów należałoby
ją zmusić do prowadzenia gos-
podarstwa...

— Tylko — dodaje po chwi-
li z hołesnym uśmiechem ks.
Dr. Olszewski — władze naj-
prawdopodobniej liczą się z
tym, że suche pożywienie
mieszkańcy Annopola sprze-
dadzą, przepiją i przyjdą do
opieki po nowe...

Przypuszczenie to nie mija
się zupełnie z prawdopodob-
ieństwem, zwłaszcza jeśli
weźmie się pod uwagę dalsze
obrazy, malowane nam przez
księdza Olszewskiego.

„Niebezpieczeństwo bolszewickie”
w oświetleniu hiszpańskiego ministra

LONDYN. W wywiadzie z
korespondentem „Daily Her-
ald” organu Labour Party,
hiszpański minister Spraw
Zagranicznych Alvarez del
Vayo oświadczył m. in:

„Niebezpieczeństwo bolsze-
wickie” w Hiszpanii istnieje
tylko w wyobraźni u tych,
którzy stworzyli tę legendę i

szukają pretekstu do pogor-
szenia sytuacji na morzu Śród-
ziemnym i w Afryce, gdzie
istnieje jedynie pragnienie
żyć w pokoju.

Naród hiszpański udowodnił
w ostatnich wyborach, że
pragnie żyć w pokoju w ustro-
ju demokratycznym, niewątpli-
wie bardzo postępowym z
punktu widzenia ekonomiczne

go i intelektualnego, lecz w
dalszym ciągu jest głęboko
przywiązany do zasad wolno-
ści.

Obecne położenie politycz-
ne jest wynikiem stanu woj-
ny. Nikt z nas nie uważa, aby
obecny stan rzeczy był ideal-
ny.

Po odniesieniu zwycięstwa
dowiedziemy tego, przywrac-
ając możliwie najszybciej
swobody demokratyczne, w
tej liczbie i wolność religii.

Długa czeka nas zimą
ale wiosna będzie piękna

Angielscy meteorolodzy opu-
blikowali w prasie przepowied-
nie pogody na rok 1937. Na
ogół wszyscy meteorolodzy do-
chodzą prawie do tych samych
wniosków i stwierdzają, że zi-
ma będzie długa i mroźna i że
po niej nastąpi piękna wiosna.
Ładne pogody zaczną się w dru-
giej połowie maja i utrzymają
się do końca czerwca. Lipiec
będzie dzysty, a w sierpniu i
w pierwszej połowie września
będzie bardzo gorąco.

Meteorolog L. P. M. Smith
podaje zupełnie dokładną prze-
powiednię. Smith przepowiada
na drugą połowę stycznia fałę
zimną, która ustąpi dopiero w
pierwszych dniach lutego. Lu-
ty na ogół będzie cieplejszy. W
końcu miesiąca znów się ochłó-
dzi. Mrozy będą trwały do po-
łowy marca, który zakończy
się silnymi opadami śnieżnymi.
W kwietniu należy spodziewać
się zwykłej dla tego miesiąca
pogody, z silnymi wahaniami
temperatury. Na wschodzie bę-
dą częste i silne burze.

W pierwszej połowie maja
pogoda będzie nieustalona. W
drugiej połowie miesiąca nastą-
pi ocieplenie, które pociągnie
za sobą ładne pogody. W czer-
cu będzie mało deszczy. W
pierwszych trzech tygodniach
tego miesiąca będą naogół pa-
nowały ładne pogody. Ostatni
tydzień czerwca będzie naj-
prawdopodobniej dżdżysty i
zimny. Pierwsza połowa lipca

będzie ciepła i bezdeszczowa,
a natomiast następne cztery ty-
godnie będą stały pod znakiem
nierównej, mglistej i dżdży-
stej pogody. W połowie sier-
pnia pogoda znów się poprawi.

Wrzesień ma być bardzo go-
rący. Październik będzie su-
chy, ale stosunkowo dość chłod-
ny. Pod koniec miesiąca zacz-
ną się przymrozki. Podobna
pogoda będzie panowała rów-
nież i w listopadzie. Grudzień
natomiast będzie wyjątkowo
ciepły. Jeśli wierzyć angielskie-
mu meteorologowi, to na Boże
Narodzenie roku 1937 będzie
panowała w Europie wiosenna
pogoda.

Powrót Marszałka
Smigłego-Rydzę

Pan Marszałek Edward
Smigły-Rydzę powrócił wczoraj
o godz. 6.55 z Zakopanego do
Warszawy.

Ks. Windsor nie
uległ katastrofie

WIEDEŃ. Wczoraj krążyły
pogłoski, że ks. Windsor
miał ulec wypadkowi samo-
chodowemu. Jak wyjaśniono,
samochód księcia jedynie za-
rzucił na lodzie. Książę nie
doznał żadnych obrażeń.

W CZTERY OCZY

Inymne rozmowy iksa z Czytelnikami

Miłość na rozdrożu

P. HANKA zapytuje nas:
„Czy mam kochać dalej, czy ka-
zać sercu, żeby nie kochało?
Znam chłopca dwa lata. Bardzo
go kocham i on mnie, lecz od dłuż-
szego czasu w miłości naszej wy-
nikają nieporozumienia.
Takie nieporozumienie zdarzyło
się onegdaj. Będąc z nim w kinie,
prosiłam go o jedną rzecz, której
mi nie chciał dać. Kiedy się upar-
łam, zostawił mnie samą i wyszedł.
Po jakimś czasie wysłam z ki-
na i zobaczyłam go. Nie dochodząc
do niego, minęłam go. Dogonił mnie
i podszedł, pytając, czy się gnie-
wam. Odpowiedziałam, że tak. Idąc
tak razem, przez całą drogę nie ze-
sobą nie rozmawialiśmy. Dopiero

gdy mnie przyprowadził do domu
przy pożegnaniu zapytał się, czy ma
przyjść odpowiadając, że nie.
Zapytał: „Czy w ogóle nigdy?”
„Taki”, odrzekłam, nie wiedziałam
bowiem, że mój kochany naprawdę
odejdzie i pozwoli mi cierpieć.
Panie Redaktorze, co teraz zrobić,
żeby mój Micio przyszedł do mnie
z powrotem?”

Poprosi go o to listownie, prze-
prasząc za niedorzeczny i brutal-
ny upór, przyrzekając zarazem, że
się to nigdy więcej nie powtórzy.
Radzę Pani na przyszłość nie być
upartą, bo jak Pani widzi, sama Pa-
ni sobie tym tylko szkodzi.

Mussolini pojedzie do Monachium aby spotkać się z Hitlerem

PARYŻ. Korespondent berliński „Information” donosi, iż gen. Goering w czasie swego pobytu w Rzymie otrzymał mi się zaproszenia Mussoliniego do Niemiec. Mussolini miał podobno przyjąć to zaproszenie i uda się

prawdopodobnie w marcu r. b. do Monachium, gdzie spotkałby się z kanclerzem Hitlerem.

W ten sposób Duce oddałby kanclerzowi Hitlerowi wizytę złożoną w Wenecji w roku 1935.

Pechowy samolot holenderski po raz drugi uległ katastrofie

PARYŻ. Szczątki samolotu holenderskiego, który spadł i rozbił się w pobliżu Mont Leveque leżą ciągle jeszcze na miejscu katastrofy.

Liczni okoliczni mieszkańcy twierdzą, iż usłyszeli dźwięki silnika działającego wadliwie, a wkrótce po tym spostrzegli samolot, spadający na ziemię. Samolot, który uległ katastrofie, przed kilku miesiącami spadł do morza. Właściciel jego wówczas utopił się. Po dokonaniu pewnych reparacji

samolot od dwóch miesięcy znajdował się w Le Bourget.

Zatarg Gdańsk — Genewa zostanie kompromisowo załatwiony

W gdańskich kołach politycznych rozeszły się informacje na temat projektu likwidacji zatargu między W. Miastem Gdańskiem a Ligą Narodów.

Projekt rozstrzygnięcia zatargu gdańskiego, który przedstawiony będzie Ligie

Anglia przeciw „paktowi czterech”

Prasa francuska o mowie min. Edena

PARYŻ. — Przemówienie ministra Edena w Izbie Gmin zostało przyjęte z ogromnym zadowoleniem przez prasę paryską, która spodziewa się, że wywoła ono poważne odzźwięki polityczne na terenie międzynarodowym.

W szczególności dzienniki podkreślają, iż mowa min. Edena świadczy o tym, że Anglia bynajmniej nie zamierza

pójść na koncepcję paktu czterech, oraz zadają sobie pytanie, jaki wpływ wywrze to przemówienie na odpowiedzi

wyraziło zgodę na uznanie nowego Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, który równocześnie na obecnej sesji generalnej ma być mianowany na miejsce komisarza Lestera. Nowy Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku będzie miał kompetencje ograniczone do określenia, w jakich sprawach gdańskich będzie można na przyszłość odwoływać się do Genewy, a w jakich nie będzie można tego czynić.

Informacje o powyższym projekcie likwidacji zatargu Gdańsk — Genewa wywołały zrozumiałe poruszenie w kołach politycznych W. Miasta.

Berlina i Rzymu w sprawie zakazu wysyłania ochotników do Hiszpanii.

„Echo de Paris” uważa, że możliwe, iż mocny ton przemówienia ministra angielskiego spowodowany był zwleaniem Berlina i Rzymu z odwołaniem się do propozycji angielskiej z 11 stycznia.

„Oeuvre” zaznacza, iż przemówienie tego wniósł do współpracy z Niemcami, o ile w dalszym ciągu będą one prowadziły politykę autarkii i rasizmu.

„Journal des Debats” uważa, iż ostrzeżenie Edena przychodzi w porę, gdyż b. m. kanclerz Hitler ma swym przemówieniem zwrócić się do Europy.

„Dobrze się stało — pisze dziennik — że Niemcy nie wiedzą, iż Anglia nie od swoich zasobów na usługi jej niemieckich.

Słowa Edena może tak rozważyć Mussolini nazajutro po rozmowach z Goeringiem w czasie których rozważał projekt odosobnienia Francji przez powrót do koncepcji paktu czterech.”

Pocafunki zabronione na filmie

W Japonii surowo zabraniamy wyświetlać sceny pocafunków. Z filmów amerykańskich, które wyświetla się w Japonii wycina się tego rodzaju sceny. Władze bowiem są zdania, iż pocafunki są obce Japonczykom i że „zagraniczne obyczaje nie powinny psuć moralności polskiej.”

Natomiast w Ameryce Poloniem nie wolno wyświetlać scen strzelania. Widzi się tylko jak jeden z bohaterów wyciąga jak kieszki rewolwer. Następnie na widowni zalega ciemność a już po chwili widzi się że postrelony leży na ziemi nieruchomo i rzezi. Dźwięki nie rażą ucha cenzora. Widzowie nie tylko sam odgłos strzału ma działać podniecająco na obdarzoną wielkim temperamentem ludność Ameryki Południowej.

W Ameryce, kraju wielkiej swobod, nie wolno ośmieszać polskiej. Nie jest godnym zadaniem, w którym nie zwyczajnie prawo, a który lituje się nad dola gangstera.

Film natomiast może oddawać strzelanie z wszelkich rodzajów broni. Ale nikt nie potrafi uchronić właściciela kina od zaplaceniu wysokiej kary pieniężnej, gdy wiewieci w gablocie z forasami zdjęcie, na którym będzie widoczny chociażby niewinny rewolwer. Tego rodzaju zdjęcie nie wolno wyświetlać.

Film „Bengali” cieszył się na całym świecie wielkim powodzeniem. Tylko w kraju, w którym rozgrywała się jego akcja, był on zakazany. Angli nie uważali za wskazane jeszcze obrazowo pokazywać napięcie stosunków między Anglikami a ludnością hinduska.

Szybka wpłata sumy zadeklarowanej na Pomoc Zimową — to powszechny, obywatelski obowiązek dnia dzisiejszego. KONTO „K.O. 70.200 „POMOC ZIMOWA”

Pełna tabela 37 Loterii IV klasa — 12-ty dzień ciągnięcia

I i II ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE 75 000 zł na nry: 19558 37044 10 000 zł na nry: 183524 5 000 zł na nry: 58269 48587 77378 2 000 zł na nry: 12652 9712 10352 15512 37475 45809 47297 63243 89047 102663 105297 111494 125671 147100 194120 20000 zł na nry: 2958 7384 8026 12504 15723 18722 18927 19251 20005 22379 28869 31892 33211 33452 49185 53316 53637 65398 66534 68310 75119 90538 92147 106229 114581 116257 117855 133236 133994 134452 148559 161170 183988 184685

Wygrane po 200 zł. 805 304 85 485 561 702 40 57 1164 254 412 49 607 806 85 2257 509 783 857 916 63 3001 138 470 79 552 631 822 4000 10 118 46 224 357 479 505 66 613 931 5056 120 333 46 359 462 590 658 69 805 59 87 6259 409 750 74 863 92 942 93 7156 227 434 41 937 48 8045 396 940 388 505 25 62 78 633 89 735

10113 236 457 81 510 97 773 84 924 87 92 96 11072 57 91 12005 79 136 81 335 492 609 788 825 11060 190 217 45 413 54 412 613 734 68 939 14008 46 170 304 36 456 808 62 15031 35 66 164 233 317 60 459 599 648 96 764 78 925 68 89 15129 218 360 473 516 941 82 17017 101 7 53 291 476 501 63 610 41 844 948 65 18378 555 625 872 928 70 19039 253 512 21 61

20010 78 81 123 44 229 91 310 456 95 70 21052 133 62 310 33 86 635 716 26 953 22172 93 350 75 422 63 318 762 64 95 856 450 91 652 83 125009 135 457 402 701 875 929 38 73 126187 320 2 33 41 527 54 65 635 93 5 771 840 2 922 127037 52 286 84 828 128016 62 47 437 59 88 826 958 129034 59 223 721

110116 34 51 207 13 79 548 607 704 842 98 906 11284 402 16 35 84 557 74 91 703 55 902 4 30 69 112223 88 473 531 619 90 779 83 884 971 113014 39 54 82 401 583 89 324 87 454 557 879 994

120137 212 92 6 521 31 658 758 943 121106 234 78 409 122035 50 95 107 19 253 609 590 123002 5 18 597 445 723 124141 450 91 652 83 125009 135 457 402 701 875 929 38 73 126187 320 2 33 41 527 54 65 635 93 5 771 840 2 922 127037 52 286 84 828 128016 62 47 437 59 88 826 958 129034 59 223 721

110116 34 51 207 13 79 548 607 704 842 98 906 11284 402 16 35 84 557 74 91 703 55 902 4 30 69 112223 88 473 531 619 90 779 83 884 971 113014 39 54 82 401 583 89 324 87 454 557 879 994

120137 212 92 6 521 31 658 758 943 121106 234 78 409 122035 50 95 107 19 253 609 590 123002 5 18 597 445 723 124141 450 91 652 83 125009 135 457 402 701 875 929 38 73 126187 320 2 33 41 527 54 65 635 93 5 771 840 2 922 127037 52 286 84 828 128016 62 47 437 59 88 826 958 129034 59 223 721

110116 34 51 207 13 79 548 607 704 842 98 906 11284 402 16 35 84 557 74 91 703 55 902 4 30 69 112223 88 473 531 619 90 779 83 884 971 113014 39 54 82 401 583 89 324 87 454 557 879 994

120137 212 92 6 521 31 658 758 943 121106 234 78 409 122035 50 95 107 19 253 609 590 123002 5 18 597 445 723 124141 450 91 652 83 125009 135 457 402 701 875 929 38 73 126187 320 2 33 41 527 54 65 635 93 5 771 840 2 922 127037 52 286 84 828 128016 62 47 437 59 88 826 958 129034 59 223 721

Wygrane po 200 zł.

20 67 322 469 621 35 822 978 1094 218 738 75 987 2030 238 3060 74 144 244 4168 461 598 637 99 812 31 53 5057 578 222 32 63 6015 251 521 691 973 7132 250 487 509 853 8225 700 58 9552 805 930 97 10062 11158 233 400 46 524 768 12054 64 295 13081 205 343 780 819 966 14050 482 526 77 673 82 15329 77 466 616 287 16215 547 66 738 928 17528 18186 92 292 331 619 833 19223 69 20255 352 400 695 21012 35 107 38 222 55 99 414 50 91 667 22142 70 337 604 743 24099 71 552 71 25059 389 639 55 811 70 26525 554 700 895 27083 121 355 90 766 915 28167 527 777 928 29051 234 672 792 900

30128 512 654 731 82 31226 33 521 844 32129 364 453 597 753 33209 378 447 57 74 509 955 34017 228 554 741 913 35037 30 549 62 809 66056 298 460 67033 116 231 555 856 99 68165 69120 45 71 708 43 67

70133 218 330 83 512 19 36 610 804 7311 72849 62 73162 81 227 320 98 680 84082 123 513 510 742 85319 615 72 80 684 941 76175 367 461 751 7111 76 427 504 916 78081 83 132 350 641 906 79022 393 467 512 704 875

80142 72 534 58 99 85181 861 82103 893 977 83022 205 384 452 82 857 70 81 84082 123 513 510 742 85319 615 72 80 684 941 76175 367 461 751 7111 76 427 504 916 78081 83 132 350 641 906 79022 393 467 512 704 875

80142 72 534 58 99 85181 861 82103 893 977 83022 205 384 452 82 857 70 81 84082 123 513 510 742 85319 615 72 80 684 941 76175 367 461 751 7111 76 427 504 916 78081 83 132 350 641 906 79022 393 467 512 704 875

80142 72 534 58 99 85181 861 82103 893 977 83022 205 384 452 82 857 70 81 84082 123 513 510 742 85319 615 72 80 684 941 76175 367 461 751 7111 76 427 504 916 78081 83 132 350 641 906 79022 393 467 512 704 875

80142 72 534 58 99 85181 861 82103 893 977 83022 205 384 452 82 857 70 81 84082 123 513 510 742 85319 615 72 80 684 941 76175 367 461 751 7111 76 427 504 916 78081 83 132 350 641 906 79022 393 467 512 704 875

Wygrane po 200 zł.

20 67 322 469 621 35 822 978 1094 218 738 75 987 2030 238 3060 74 144 244 4168 461 598 637 99 812 31 53 5057 578 222 32 63 6015 251 521 691 973 7132 250 487 509 853 8225 700 58 9552 805 930 97 10062 11158 233 400 46 524 768 12054 64 295 13081 205 343 780 819 966 14050 482 526 77 673 82 15329 77 466 616 287 16215 547 66 738 928 17528 18186 92 292 331 619 833 19223 69 20255 352 400 695 21012 35 107 38 222 55 99 414 50 91 667 22142 70 337 604 743 24099 71 552 71 25059 389 639 55 811 70 26525 554 700 895 27083 121 355 90 766 915 28167 527 777 928 29051 234 672 792 900

30128 512 654 731 82 31226 33 521 844 32129 364 453 597 753 33209 378 447 57 74 509 955 34017 228 554 741 913 35037 30 549 62 809 66056 298 460 67033 116 231 555 856 99 68165 69120 45 71 708 43 67

70133 218 330 83 512 19 36 610 804 7311 72849 62 73162 81 227 320 98 680 84082 123 513 510 742 85319 615 72 80 684 941 76175 367 461 751 7111 76 427 504 916 78081 83 132 350 641 906 79022 393 467 512 704 875

80142 72 534 58 99 85181 861 82103 893 977 83022 205 384 452 82 857 70 81 84082 123 513 510 742 85319 615 72 80 684 941 76175 367 461 751 7111 76 427 504 916 78081 83 132 350 641 906 79022 393 467 512 704 875

80142 72 534 58 99 85181 861 82103 893 977 83022 205 384 452 82 857 70 81 84082 123 513 510 742 85319 615 72 80 684 941 76175 367 461 751 7111 76 427 504 916 78081 83 132 350 641 906 79022 393 467 512 704 875

80142 72 534 58 99 85181 861 82103 893 977 83022 205 384 452 82 857 70 81 84082 123 513 510 742 85319 615 72 80 684 941 76175 367 461 751 7111 76 427 504 916 78081 83 132 350 641 906 79022 393 467 512 704 875

80142 72 534 58 99 85181 861 82103 893 977 83022 205 384 452 82 857 70 81 84082 123 513 510 742 85319 615 72 80 684 941 76175 367 461 751 7111 76 427 504 916 78081 83 132 350 641 906 79022 393 467 512 704 875

czytajcie Życie Kobięce

JAN DULINSKI

Agentka c. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA



110.

Heidenau podsluchuje

Do mieszkania, w którym wynajęli pokój Anna Morette i James, wprowadził się również Heidenau. Z początku szpieg zniknął się w swoim pokoju i udawał, że śpi. Nie chcieli bowiem, aby gospodyni przedstawiła ich nowemu sublokatorowi.

Ale następnego dnia, gdy gospodyni znów zapukała do ich drzwi, nie mogli dłużej udawać, że śpią i wpuszcili ją wraz z Heidenauem do pokoju.

Anna Morette i James byli ubrani i siedzieli przy stole. Uczynili kwaśną minę, jak gdyby wcale im nie zależało na zawarciu świeżej znajomości.

W pierwszej chwili gospodyni nie zauważyła, czy też nie chciała zauważyć ich kwaśnej miny.

— Gofryd von Heidenau — przedstawiała — Iwan Sergiejewicz Kiszyryn, Nadzieжда Kiszyryna, jego żona.

— Bardzo mi przyjemnie — rzekł Heidenau i ujrawszy, że starszkiwie opuścili głowy, jak gdyby im nie zależało na znajomości tej, uczynił taki ruch, jakby zamierzał wysunąć się z pokoju.

Ale gospodyni chciała wytworzyć odpowiedni nastrój, aby nowy sublokator nie myślał, że kłamała. Wczoraj opowiedziała mu o tym, że starszkiwie odznaczają się pogodnym usposobieniem i wesolością, a teraz oboje siedzieli z nachmurzonymi twarzami. Pragnęła więc zmienić niemily ten nastrój i zapytała:

— Nadzieжда Mikołajówna, czy pani się źle czuje, co?

— Głowa... — mruknęła Anna pod nosem, starając się zmienić brzmienie głosu.

— Proszę niech pan siada, ależ proszę bardzo — zwróciła się gospodyni do Heidenaua, widząc, że ten zamierza opuścić pokój. — Niech pan trochę porozmawia z Iwanem Siegiejewiczem... Miałam niedgdyś doskonale proszki od bólu głowy, nie wiem tylko gdzie mi się podziały.

Mimo usilnych próśb gospodyni, Heidenau przeprosił obecnych i opuścił pokój. „Starszkiwie” nie wzbudzili w nim żadnego podejrzenia. Doszedł tylko do przekonania, że gospodyni nie tylko lubi dużo mówić, ale również i kłamać. W

ciągu dnia nie wchodził do pokoju „Kiszyrynow”, pomimo, że gospodyni kilka razy go o to prosiła. Również i „starszkiwie” w ciągu całego dnia siedzieli u siebie, nie opuszczając na chwilę pokoju.

Gospodyni domyśliła się widocznie, co o niej myśli Heidenau, ponieważ pragnęła się przed nim usprawiedliwić za hymny pochwalne, jakie wznosiła na cześć swych sublokatorów. W pewnej chwili wskazała na drzwi pokoju „Kiszyrynow” i rzekła:

— Starzy ludzie, to dziwacy... cóż można zrobić?

Heidenau ciągle jeszcze poszukiwał szpiegów angielskich, którzy go zdradzili. Celem jego życia stało się ujęcie Anny Morette i Jamesa. Włóczył się po przedmieściach Moskwy, zaglądał do nocnych przytułków, podsłuchiwał setki rozmów; każda kobieta, która występowała na deskach scenicznych, przyciągała jego uwagę, zdawało mu się od razu, że to przebrana Anna Morette. Szukał jej wszędzie, ale tylko nie tam, gdzie mieszkał. Nie wpadło mu wcale na myśl, że zagniewane małżeństwo ma jakiś związek z „ludźmi noszącymi maski”, jak określał szpiegów jego były szef, Nikolai.

Podczas drugiej nocy, jaką Heidenau spędził w nowym mieszkaniu, nie mógł zmużyć oka. Bezsenność ta nastąpiła z dość prozaicznej przyczyny. Mieszkanie było zaniedbane, tapety podarte, a matym żyjątkom, które pod nim się gnieździły, zamakowała widocznie czysta germańsko-nordycka krew, bo hurmem rzuciły się na niego.

W końcu Heidenau opuścił posłanie, postanawiając nazajutrz wziąć swe rzeczy i wynieść się stąd.

Pokój, który zajmował, graniczył z pokojem Kiszyrynow. W mieszkaniu panowała obecnie głucha cisza. Heidenau usiadł na krześle i zamyślił się. Myślał o... Annie Morette. Jeszcze ciągle zaprzętała mu ona myśl... Ach, gdyby mu się udało schwycić tę, która zniszczyła mu życie! Jakby się zemdlił nad nią!

Nagle do uszu Heidenaua dobiegła z przyległego pokoju rozmowa prowadzona tajemniczym szepcieniem. Ponieważ Heidenau należał do tej kategorii ludzi, których interesowały cudze tajemnice, nawet starszkiwie, począł nasłuchiwać.

Po chwili podniósł się z miejsca, na końcach palców zbliżył się do drzwi i przyłożył do nich

ucho. Jak tylko usłyszał pierwsze kilka słów, zdrzął cały.

Czy to przewidzenie? To przecież głos tej, której tak uporczywie szuka. Heidenau nie odstępował już od drzwi i pilnie nasłuchiwał, błogosławiąc w duchu żyjątki, które nie pozwoliły mu zasnąć.

— Jeszcze ciągle mam wrażenie, że on wprowadził się tu w pewnych wyraźnych zamiarach — Heidenau usłyszał głos kobiecy, który był mu tak dobrze znany.

— Już ci raz wyjaśniłem, że się mylisz — odparł głos męski, który Heidenau również dobrze znał. — Mogłaś naocznie stwierdzić, że od razu opuścił pokój, gdy ujrzał, że niechętnie zawieramy z nim znajomość. Obserwowałem go z ukosa i stwierdziłem, że na jego twarzy nie malował się nawet cień podejrzenia.

— On potrafi niegorzej grać od nas.

— Głupstwa mówisz, jest on bardzo tępy...

— Kto by przypuszczał, że ten niedolega akurat wynajmie pokój w tym samym mieszkaniu, co my... To się nazywa pech!

— Za dwa dni się go pozbedziemy! Pojutrze wieczorem wszystko się skończy...

— Nie mów tak głośno...

— Dobrze go znam. Nocą śpi jak zabity. Zdaje mi się, że wiesz o tym bardzo dobrze, może nawet lepiej ode mnie...

Rozmowa się urwała. Znowu zaległa głucha cisza. Heidenau słyszał uderzenia własnego serca. Zimny pot zrosił mu czoło. Nie miał już obecnie żadnych wątpliwości. Starszkiwie byli Anna Morette i Artur James! Co za szczęśliwy zbieg okoliczności!

Komu by jednak wpadło na myśl, że starszkiwie, którzy siedzieli tak nachmurzeni i źli, byli Anna Morette i Artur James! Jak wspaniale byli ucharakteryzowani, przecież sam diabeł by ich nie poznał.

Co obecnie należało uczynić? Przede wszystkim Heidenau dotknął rewolweru, który leżał na stoliku. Bez broni mógł bardzo marnie skończyć. Znajdował się przecież w lwiej klatce. Nie mógł się spodziewać litości z ich strony.

Czy z miejsca pobiec do Cze-ki i zameldować o swym wstrząsającym odkryciu, czy też czekać z tym do rana? Nie, obecnie nie wolno mu opuścić mieszkania. Gospodyni, słysząc, że ktoś otwiera wejściowe drzwi, może obudzić się, a James i Anna od razu domyślą się wszystkiego. Heidenau postanowił czekać do rana i dopiero wówczas pobiec do Cze-ki i zakomunikować tę niezwykłą wiadomość.

Już jutro cała Moskwa będzie wrzała, a on Heidenau, otrzyma milion rubli nagrody!

Heidenau wstrzymał oddech i w dalszym ciągu podsłuchiwał pod drzwiami. Ciekawilo go o czym jeszcze będą rozmawiali szpiegdy. Ale w pokoju panowała głucha cisza. Żadne z nich nie odzywało się słowem.

Nagle gwałtownie rozwarły się drzwi prowadzące do pokoju Anglików. Na progu ukazała się w nocnej koszuli kobieta, która wycelowała w Heidenaua coś ciemnego...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

HISZPAŃSKA LEGIA CUDZOZIEMSKA

Ze wspomnień b. sierżanta
Legii Cudzoziemskiej w Maroku

51.

Sierżant zniecierpliwiony ich zachowaniem się, już ostrzejszym tonem zapytał o ich nazwiska.

Obecnie po jego tonie górnoślązacy domyślili się o co mu idzie.

Alojzy odzwał się do swego towarzysza:

— Hanys, jakie ty nadasz sobie miano, bo ja se podam za moją babkę, — i zwracając się do sierżanta, rzekł: — Kapuściak jestem z Mysłowic.

— Quelle ville (z jakiego miasta) — pytał dalej sierżant.

Górnoślązacy obrzucili się spojrzeniem pełnym zdumienia i jeden z nich w końcu dał głośny wyraz swemu zdumieniu.

— On coś o jakiej willi gada, gdy ja nie mieszkam w willi, ino na Grubie.

Sierżant był już całkowicie wyprowadzony z równowagi i

zwrócił się do mnie, prosząc, by i się porozumiał z nimi.

Zgodziłem się na to chętnie. Nie zdradziłem się jednak, że jestem Polakiem, pragnąłem bowiem wiedzieć co jeszcze uablagują.

Zwróciłem się do jednego z nich po niemiecku i zapytałem czy zna ten język.

— Oczywiście — padła odpowiedź w niemieckim.

Wypytywałem tego z Mysłowic i sierżant zapisał wszelkie niezbędne dane. W tej samej chwili wszedł wo kancelarii jakiś Francuz i sierżant zaczął mu wypisywać książeczkę wojskową. Górnoślązacy wykorzystali tę chwilę i rozmawiali między sobą.

— Alojz tyś podał, że jesteś z Mysłowic, a ja powiem, że z Warszawy.

— Z Warszawy? Dlaczego — zapytał drugi zdumiony.

— Bo ja ci pedam, że górale zawsze mają glik i lepiej ich

poważają. Te Francuzi ich uważają za Niemców. Przy pracy nieraz slyszalem jak na nich wolali: „Boszl Boche!” (Niemiec, Niemiec). Ale nie godaj tyła, ten sierżant coś rozumie, bo dziwnie się śmieje. Możemy jeszcze czasami wpaść.

— Kiej tam, pierunie on coś rozumie!!! Ciulik z ciebie, dyć on trochę po niemiecku mówi, a nie po naszymu.

— Prześtań gadać, on dyć musi rozumieć, bo się śmieje — upierał się przy swoim pierwszy.

I rzeczywiście dostałem takiego ataku śmiechu, że w żaden sposób nie mogłem się opanować. Sierżant Francuz zaintrygowany moim nagłym wybuchem śmiechu, zapytał:

— Co się stało? Z czego się tak śmiejesz.

Opowiedziałem mu o przyczynie mego śmiechu i w dalszym ciągu przysłuchiwałem się rozmowie górnoślązaków.

— Jak to będzie pasować Hanys — mówił Alojzy — ty będziesz z Warszawy, a ja z Mysłowic, ja ślązak, a ty góral? Pierunie dalbys spokoj i nie wynaczal się na górala.

— Ty mnie nie odgodos, ja żek z Warszawy i kuniec — uparł się Hanys. — W taki sposób przyndziej dojdę do frajtra.

— To ty tylko frajtre chcesz być — zdziwił się Alojzy. — Ja to o czymś innym myślę. Chciałbym być tym, który prowadzi kompanię, jak się to on nazywa, a już se przy pomniałem, lejtenatem.

— Nie gadaj po niemiecku, bo po tamiemu, to to samo zna czy — ostrzegł go drugi.

— A po polsku jak się nazywa taki, co dwie gwiazdki nosi, a już wiem, porucznik! Tym chcę zostać.

Ta ich rozmowa rozmięszyla mnie do lez. Nie mogłem już dłużej przysłuchiwać się jej biernie. Zbliżyłem się do ślązaków, wyciągnąłem papie rośnicę i poczęstowałem ich papierosami.

Podziękowali mi grzecznie i jeden odzwał się do drugiego:

— Patrz jaki glik mamy, już nas papierosami częstują, i to dopiero początek, a co będzie później!..

Tymczasem sierżant załatwił interesanta, znowu zabrał się do drugiego górnoślązaka i ja znowu służyłem za tłumacza.

— Imię i nazwisko? — zapytałem.

— Hans... — To imię, a jakle jeet nazwisko?

Hans bezradnie spojrzal na Alojzego i poprosił:

— Alojz, gadaj prędko jakie tu by warszawskie nazwisko sobie dać?

— Dalbys spokoj — upomniał go po raz ostatni Alojzy.

— Już mam — wykrzyknął urałowany Hanys — Katowicki, tego nie zapomnę!

Udałem zniecierpliwionego i zapytałem po raz drugi gniewnie:

— Jak się nazywacie?

— Katowicki z Warszawy.

Po załatwieniu tych wszystkich formalności odezwałem się do nich po polsku:

— Sluchajcie chłopcy, po podpisaniu deklaracji zostaliście żołnierzami Legii i musicie się mnie słuchać.

Oni wytrzeszczyli na mnie oczy, oszłomieni, że znam polski.

W końcu jeden z nich orąnował się i zapytał:

— Czy w Legii daja wino?

— Oczywiście! — odparłem.

— A kiedy dostaniemy te pięćset franków, które nam obiecano?

Dalszy ciąg jutro.

**DZIECKO POLSKIE —
W POLSKIEJ SZKOLE
POPRAZY ZBIORKE NA SZKOŁY
POLSKIE ZA GRANICĄ**

KINO-TEATR
CZARY
w Piotrkowie

Dzisiaj wspaniały film wytwórni Paramount p. t.

POKUSA

W rolach głównych: MARLENA DIETRICH
i GARY COOPER

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR
NOWOSCI
w Piotrkowie

Największy film świata p. t.
ANTHONY ADVERSE

Przygody człowieka bez nazwiska

na czele wspaniałej obsady: Fredric March i Olvia de Havilland

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Zdemaskowanie obłudy

Nie pierwszy raz piętnujemy polemicznie wyczyni „Robotnika Piotrkowskiego”. Wielokrotnie przygwaźdzaliśmy jego kłamliwe insynuacje i sianie nieprawdy w społeczeństwie, więc chętnie pozostawilibyśmy ordynarną i w założeniu bezsensowną napaść na pismo nasze, gdyby nie dwa momenty w inspirowanym liście do „Robotnika P.” (nr. 15 br.), a mianowicie oburzenie rzekomo „robotników” szewckich na artykuł nasz w nr. 10 „Dziennika Piotrkowskiego” oraz majaczenie o poprawie bytu czeladzi rzemieślniczej na skutek akcji prowadzonej przez Turowców. O poprawie tej niewiele miał do powiedzenia autor listu — zajmującego blisko trzy szpalty, więc i my nie będziemy się nad nią zatrzymywać i wrócimy do przedmiotu.

Artykuł nasz był skierowany nie przeciw czeladzi szewckiej, szukającej pomocy przed wyzyskiem Ryterbandów i Szmulewiczów, co jest zrozumiałe nawet dla nie „endeka” — a przeciw czerwonym demagogom którzy miast szczerze myśleć o poprawie bytu mas robotniczych — mydlą oczy polityką i wojną w Hiszpanji (patrz „Dzienn. P.” Nr. 353—r. 1936), oraz dają u siebie przytułek i ochronę elementom wyrotowym, czego najlepszym dowodem jest zachowanie się i okrzyki Turowców w dn. 1 i 24 maja r. z. i podczas manifestacji Gdańskiej. Ekscyty te, głośne już w całym kraju, dają dokładny obraz mentalności przywódców „czerwonego” Piotrkowa. Rzecz jasna dla każdego dobrego obywatela — nawet nie „endeka”, że ludziami tego pokroju ufać niemożna. Oddajmy sprawiedliwość i „endekom”, i pomyślimy, czy się stało z osobnikiem, który w ich szeregach wznosił okrzyk antypaństwowy, lub przeciw religji? — z pewnością w drodze do domu musiałby zawadzić o szpital.

Nie obawiamy się o to by nas ktoś z czytelników naszych posądził o sprzyjanie Ryterbandom. Zagadnienie poprawy w rzemiośle polskim rozumiemy inaczej i poświęcamy mu łamy pisma naszego nie od dziś. Chwilowe efekty nie imponują nam, a przy tej okazji próby rozbicia rzemiosła na dwa obozy — robotników i burżujów — wzbudzają śmiech dla naiwności prowodyrów z Turu — utażsamianie interesów Ryterbandów z interesami polskiego rzemieślnika. Różnice w tym względzie wskazuje na przykładach sam autor „listu”.

A teraz zapytujemy czerwonych „dobroczyńców” rzemiosła wogóle, a szewckiego w szczególności, gdzie byli wówczas,

gdy uchwalano urlopy, zapomogli i świadczenia dla robotników fabrycznych i miejskich, a rzemieślnik polski szedł w niewolę Ryterbandów i polski stan posiadania w rzemiośle kurczył się — w ciągu ostatniego dziesięciolecia z 60 proc. na 40 proc.? Trzeba wyjątkowej czelności, by w dzisiejszym stanie rzeczy łączyć interesy rzemieślnika polskiego — z obcym.

Nam chodzi o zasadniczą i trwałą poprawę w rzemiośle — którąby marksowską „walką klas” czyniła zbytek. Chodzi nam, dalej, o to, by rzemieślnik nasz nie marnował sił i czasu na bezpłodne walki „klasowe”, by na nim nikt nie pasował, lecz by on sam zbierał zyski za swoją wyczerpującą ciężką pracę, aby odetchnął pełną piersią i cieszył się swobodą pracy i jej wynikiem.

Nie potrzebujemy nikogo kupować, ani zdobywać, gdyż praca nad odrodzeniem rzemiosła, jako całości stanowej, znajduje dość zwolenników. Nie potrzebujemy również nikogo przekonywać o tym, że w tych „socjalistycznych” czasach nikt nie jest bardziej uciśnionym, jak właśnie rzemieślnik — że prowadzić warsztat samodzielnie może dziś tylko kapitalista.

Rzemieślnik polski ma swój pogląd na sprawy gospodarcze i organizuje się na innych podstawach — nie inspirowanych przez marksizm, o tym czerwoni krzykacze z socjalistycznego Turu (nie Zw. Zawodowych) wkrótce się przekonają.

Dla nas zastanawianie się robotnikami jest dowodem słabości czerwonej demagogii na punkcie rzemiosła. A jeśli tej słabości niema, to spodziewamy się że i ten artykuł zostanie odczytany na zgromadzeniu czeladzi szewckiej. grek.

Premiery w kinach

Nowości — „Przygody człowieka bez nazwiska” czyli Anthony Adverse. To film, w którym naczelną rolę kreują najznakomitsze siły ekranu Fredric March i Olvia de Havilland. To doskonała para aktorów przy współudziale świetnych partnerów daje widzom tak wspaniałe kreacje jakich od dawien dawna nie widzieliśmy na ekranie. Zdjęcia do tego szlagierowego obrazu wymagały olbrzymiego przygotowania i dają one efekt wprost nadzwyczajny. Reżyseria nigdzie nie szwankuje nawet w najmniejszym stopniu i pokazuje niebywały rozmach inscenizatorski.

Film „Przygody człowieka bez nazwiska” utrzyma się dłużej na ekranie.

Zbiórka

Dzisiaj w piątek dnia 22/1 37 r. w lokalu Sekretariatu Zarządu Koła O.Z.P.R. przy ul. Słowackiego 18 o godz. 17-tej odbędzie się zbiórka wszystkich członków Koła celem wzięcia udziału w uroczystości zapalenia znicza ku czci Uczestników Powstania Styczniowego 1831 r.
Zarząd i Komenda Koła

Dancing w Europie

Sekcja finansowo-zbiórkowa Powiatowego Komitetu Dnia Polaka z Zagranicy i Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą urządza w dniu 23 stycznia 1937 r. w salonach restauracji „Europa p. Morawskiego

Wielki Dancing połączony z mnóstwem atrakcji i niespodzianek. Na sali przygrywać będzie doborowy zespół muzyczny. Kuchnia, jak zwykle, smaczna i obfita, napoje w wysokim gatunku.

Zabawa jest zakrojona na wyższą skalę i będzie utrzymana na najwyższym poziomie, to też Sekcja finansowo-zbiórkowa wspomnianego Komitetu zaprasza wszystkich, pragnących zabawić się w miłym nastroju i otoczeniu, na sobotę dnia 23-go stycznia 1937 r. do „Europy” na dancing, który rozpocznie się w wymienionym dniu o godz. 21 (9 wieczorem).

Sekcja finansowo-zbiórkowa jednocześnie apeluje do wszystkich uroczych i czarujących Piotrkowianek oraz do szlachetnych i męskich serc Piotrkowian o poparcie i gremialne uczestnictwo, ponieważ całkowity dochód z dancingu przeznaczony jest na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Walka

z lichwiarzami

W dniu 20 b. m. przez Wydział Sledczy zatrzymana została Szybel Blima, lat 52, zam. w Piotrkowie, przy ul. Jerozolimskiej 33, jako podejrzana o uprawianie paserstwa.

Wieczór Taneczny

Zarząd Związku b. Ochotników Armii Polskiej Oddz. w Piotrkowie urządza w dniu 30 am. (sobota) Zabawę taneczną dla swych członków i ich rodzin. Zabawa odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Legionów 14.

Początek o godzinie 20-iej (8 w.) Wejście bezpłatne. Bufet tani we własnym zarządzie. Strój dowolny. Zarząd

Wieczór Literacki

Dnia 24 stycznia w niedzielę o godz. 17-iej odbędzie się Wieczór Literacki w auli Państw Seminarium ul. Stronczyńskiego 1.

Wątroba jest filtrem dla krwi.

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, zdemotryzacja, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze, **Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość.**

Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwu-

dziesiętletnie doświadczenie w kazalo, że w chorobach na złej przemiany materii, cholesterolemii, kamieniami żółciowymi, żółtaczkę, artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego.

Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza” H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i skład apteczne.

Na fali radiowej

Wielki koncert symfoniczny z udziałem Egonu Petri i Scherchena — przez radio

Piątkowy koncert symfoniczny, dn. 22.1 o godz. 20.15, transmitowany z Warszawskiej Filharmonii przez wszystkie polskie rozgłośnie, należy do najwspanialszych koncertów bieżącego sezonu. Same już nazwiska wykonawców gwarantują wieczorowi temu poziom pierwszorzędnym. Znakomity pianista Egon Petri, który już wielokrotnie występował przed mikrofonem Polskiego Radja wykona koncert fortepianowy emoll, Fryderyka Chopina. Herman Scherchen, dyrygent koncertu, długoletni kapelmistrz niemieckich orkiestr symfonicznych i operowych, znany jest wszędzie, zwłaszcza jako jeden z najlepszych interpretatorów muzyki współczesnej. To też w programie koncertu figurują dwie kompozycje współczesne, Strawińskiego — suita z baletu „Pulcinella”, utrzymana w stylu staroklasycznym i Honeggera — słynny „Pacific”. Również Również reszta programu zapowiada się bardzo interesująco obejmując bowiem mało znaną „Serenata Nocturna” Mozarta na 2 małe orkiestry smyczkowe i kotły, oraz Jana Christiana Bacha prześliczną symfonię g-moll, dzieło utrzymane w stylu mozartowskim. Transmisję poprzedzi pogadanka muzyczna dr. Jerzego Freiheitera.

„Poradnia świadomej prawdy” Sकेcz przez radio

W czasach kryzysu ludzie poszukujący zarobku wpadają na coraz to oryginalniejsze pomysły i dokonywują różnych wynalazków. Mikrofon zainstalowany w mieszkaniu pewnego pomyslowego młodzieńca, potrzebującego pieniędzy, przyniesie słuchaczom kilka scen z życia założonej przez niego instalacji, która za drobnym wygrozowaniem... mówi ludziom prawdę w oczy. Jakże to za sobą pociąga skutki, dowiedzą się wszyscy z skeczu Wilhelma Raorta dn. 22.1 o godz. 22.30.

Pieśniarze murzyńscy na fali radiowej

W piątkowej audycji płytowej dn. 22.1 o godz. 15.15 będą mieli radiosłuchacze możliwość usłyszenia pieśniarzy murzyńskich. Poza tym program wypełnią melodie w wykonaniu słynnej orkiestry Mario Harp Lorenzi.

Centralne kursy instruktorskie przysposobienia radiowego

Nie trzeba już dziś udowadniać znaczenia radia dla kultury.



ry. Uwydatnia się ono szczególnie wyraźnie w miejscowościach odległych od centrów ruchu ulowego, w miasteczkach i wsiach, w których radio odbiornik jest nierzadkim i jedynym łącznikiem ze światem, przynoszącym słuchaczowi bezpośrednie wiadomości ze wszystkich dziedzin życia i wszelkie tegż życia obawy kulturalne.

Rozpowszechnienie radia zależy jednak w dużym stopniu od umiejętności obchodzenia się z odbiornikiem. Polskie Radio w rozumiałej trosce o jaknajszerszą propagandę radiofonii polskiej i oparcie tejże propagandy na prawdziwym zrozumieniu wszelkich spraw radia, wśród których technika gra dużą rolę, organizuje co pewien czas szereg kursów przysposobienia radiowego, których wychowankowie w liczbie około 10.000 pracują już na terenie.

Przy współudziale Społecznego Komitetu Propagandy Radia w Polsce i Sekcji Radiowej Komitetu do Spraw Kultury Wsi — zorganizowany został przez Wydział Propagandy Polskiego Radja centralny kurs instruktorski przysposobienia radiowego, który rozpoczął się dn. 11 stycznia b. r. Na kursie delegowały swych członków liczne organizacje społeczne, takie jak: Zw. Rezerwistów, Zw. Inwalidów Wojennych, Zw. Pracowników Samorządu Terytorialnego, Zw. Straży Pożarnych, P. P. W., K. P. W., Zw. Strzelecki, Rodzina Wojskowa, Rodzina Policyjna, Centralny Zw. Młodej Wsi, Zw. Młodzież Ludowej, Zw. Gmin Wiejskich i t. p.

Program kursu obejmuje następujące wykłady: ogólne zagadnienia radiofonii i jej program społeczny, radiofonizacja wsi, program Polskiego Radja, program rolny, propaganda radiofonii w terenie oraz zagadnienia techniczne i ćwiczenia praktyczne. Po wykładach przewidziany jest egzamin i zwiedzenie urządzeń technicznych Polskiego Radja.

Słuchacze kursu zainteresowani tematem po wykładach przeprowadzają dyskusje, które rozwiązują nieraz wiele zagadnień praktycznych, nasuwających się z treści wykładów.

Kupujcie wyroby krajowe

KINO-TEATR
„AS”
w Piotrkowie
Tel. 15-20

Potęny film rosyjski produkcji 1937/8 rok.
To walka ludzi, których opanowała gorączka złota p. t.

Złote jezioro

Początek seansów o g. 5,79 w niedziele i święta o 3,5,7,9. Ceny miejsc zwykłe

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi zł 3,00 z dostawą, kwartalnie z przesyłką zł 8

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.